

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed drukiem 1, 3-tygodniowa, 100 gr. za wiersz 10 linijek, 6 linijek w kolumnie 40 gr., nekrologi 20 gr., awansy, 10 gr. strona 10 linijek, drobne 15 gr. za wywiad, dla pomysłujących pracy 10 gr., najmniejsza ogłoszenia 120 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia tygodniowe i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów zryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 kolumnie, 70 mm. (strona 10 linijek) w wydaniu profesjonalnym 75 gr. Za tytuły druków i tytuły ogłoszeń dodatkowych nie odpowiadają, P. K. O. 210 22000.

Wojska powstańcze zajęły Tolosę. San Sebastian przed upadkiem? Znowu 1000 żołnierzy z Marokka przeproważyło się przez cieśninę

LONDYN, 12.8. Reuter donosi z Gibraltaru, że dwa rządowe okręty wojenne bombardowały intensywnie forteczny powstaniec na wybrzeżu południowym Talifa. 3 samoloty rzucały bomby na różne gmachy zdaje się jednak, że nie trafiły. Wczoraj popołudniu w La Linea wylądowało tysiąc żołnierzy wojsk marokańskich wraz z bateriami artylerji. Główna kwatera powstańców otrzymała wiadomość, że 10-tysięczna armia rządowa opuściła Malagę, aby zaatakować La Linea.

BOMBARDOWANIE FORTU.

HENDAYE, 12.8. Wczoraj o godz. 20.30 rozległ się wielki huk. Jak się okazało, artylerja powstańcza bombardowała fort Guadalupe. Bombardowanie to spowodowało eksplozję. Późnym wieczorem na wybrzeżu Irun wznowiona została strzelanina, która trwała dłuższy czas z przerwami.

KOMUNIKAT POWSTANCÓW

BURGOS, 12.8. — Komunikat głównej kwatery północnej armji powstańczej podaje, że w dniu wczorajszym prowadzona była ożywiona działalność na froncie Guadarrama natomiast na froncie Samo-Sierra panował spokój. Kolumny, operujące w Guipuzcoa wznowiły swą akcję na Tolosę. Kolumny z Burgos odniosły cenny sukces w Belchite, a kolumny z Galicji posuwają się nadal w Asturji, mimo oporu przeciwnika. Armja południowa rozwija swą akcję z Andaluzji na wschód, a z Estramadury na północ. Ofensywa na Tolosę rozwijała się przez cały dzień wczorajszy doprowadzając do zajęcia Guipuzcoa. Wojska powstańcze weszły do Tolosa nie spotykając większego oporu. Straty powstańców w porównaniu ze stratami wojsk rządowych są bardzo nieznaczne. Po wejściu do miasta powstańcy znaleźli członka — gwardji cywilnej, przywiązanego do karabinu maszynowego. Wojska rządowe przed ustąpieniem z Tolosa rozstrzelaly 14 notabli. Zajęcie Tolosa zapowiada rychły upadek San Sebastian.

OTWARTA DROGA NA BADAJOZ.

LIZBONA, 12.8. — Radiostacja powstańcza w Sewilli podaje, że kolumna wojsk rządowych, która wyruszyła z Madrytu dla wzmocnienia oddziałów milicji, broniących Badajoz, natknęła się w połowie drogi na kolumnę powstańczą pod wodzą płk. Castejon, złożoną z żołnierzy Le-

gji Cudzoziemskiej i marokańskich. Wywiązała się zacięta bitwa, która trwała kilka godzin. Kolumna rządowa została zniszczona, a na polu walki pozostało 250 zabitych. Uciekające oddziały rządowe pozostawiły wielką liczbę samochodów pancernych oraz znaczne ilości broni i amunicji.

Bitwa ta, jeżeli wiadomość powyższa jest prawdziwa, przyczyni się do szybkiego zajęcia Badajoz przez powstańców. Źródła portugalskie donoszą, że oddziały milicji odczuwają brak amunicji i broni, chociaż rząd madrycki przyrzekł pospieszyć im z pomocą. Natomiast wojska po-

stańcze, maszerujące na Badajoz, posiadają armaty, karabiny maszynowe i samoloty.

POD OVIEDO.

MADRYT, 12.8. — Dziennik „El Sol” ogłasza wywiad z przybyłym z Oviedo posłem komunistycznym Jose Manso. Potwierdza on wiadomość, że górnicy zdobyli Lugones w pobliżu Oviedo, ostatni punkt, przez który mogli się wydostać zamknięci w Oviedo powstańcy. Fabryki broni w Trubia są w rękach frontu ludowego.

Ludzkie bestje w Maladze. STRASZNE SCENY NA CMENTARZU.

GIBRALTAR 12.8. — Przybył tu jeden z mieszkańców Malagi, któremu udało się uciec z tego piekła teroru komunistycznego, stosowanego planowo według wskazówek emisariuszy bolszewickich.

Komuniści, którzy w Maladze reprezentują rząd madrycki wybrali sobie jako miejsca egzekucji dwa cmentarze San Raphael i San Miguel — oraz dla kontrastu, miejsce ludowych zabaw Colmeria. Tam, gdzie niedawno ustawione były strzelnice, gdzie rzucało się piłką do murzyna — teraz odbywa się strzelanie do żywych celów ostrymi nabojami... Ale cel niezmiennie, większość egzekucji odbywa się teraz też dla zabawy.

O — hiszpańscy komuniści są pijętni mi uczniami Moskwy. Nie zmarnowali niczego z doświadczeń ich chlubnego „dorobku” rewolucji bolszewickiej. Z sadystycznym upodobaniem stosują cały repertuar mąk i tortur, jakie stosowały czerezywczyki k rosyjskie.

Oto przyprowadzono na cmentarz wśród ciemnej nocy grupę skazańców. Dowódca plutonu egzekucyjnego z łotrowskim uśmiechem zwraca się do skazańców:

— No, gdzie chcielibyście leżeć?...
A potem dodaje łaskawie:
— Możecie sobie wybrać miejsce na grób. Co stoicie? — za łopaty — do roboty... kopać...
I kolbami popędza nieszczęsnych skazańców, by kopali sobie groby...
Padają przytem docinki, drwinki...
— Kop jeszcze.. bo się nie zmieścisz.. będziesz tu dłużej leżał... postaraj się, żeby ci było wygodnie...
A potem komenda.
— Pod mur!...

Pałają salwy. Lecz oto na cmentarz wkracza nowy pochód. Aresztowano wszystkich duchownych z kolegium O.O. Salezjanów — ba aresztowano nawet uczniów, którzy u O.O. Salezjanów uczyli się rzemiosła.

Przeszedł przez całe miasto tragiczny pochód. Duchownych kopano, bito kolbami pluto na nich. Eskorta obsypywała ich drwinami, szyderstwami. Znęcano się w sposób potworny nad ludźmi, którzy za kilka kwadransów mieli ponieść śmierć.

Padają nowe salwy. Trupy O.O. Salezjanów gęsto ścielą cmentarz. Uczniów — poddana torturom. Wielu z nich ma poobciana, nie uszy...
A na kościolach z triumfem wywieszono czerwone flagi komunistów i czarne anarchistów.

Jednak w tych dniach grozy w Maladze znajdują się ludzie z wielką odwagą. Takim był inżynier włoski Bianchi. Na odgłos pierwszych strzałów wsiadł do samochodu i wywił chorągiew włoską. Jeździł przez ulice, na których toczyły się walki i zbierał kolonje włoską. W pewnym momencie spotkał grupę komunistów. Wezwali go do podniesienia ręki z zaciętą pięścią.

— Jestem Włochem i faszystą — odpowiedział Bianchi.
I podniósł rękę po faszystowsku. Komuniści skierowali ku niemu lufy karabinów. Bianchi jednak nie opuszcza ręki. Znalazł się jednak jakiś rozsądniejszy milicjant, który wstrzymał komunistów przed popełnieniem nierozważnego kroku. Na drugi dzień okręt włoski wywiózł wszystkich Włochów z Malagi.

„Pożyczki” naczelników więzienia. Sensacyjny proces w Cieszynie

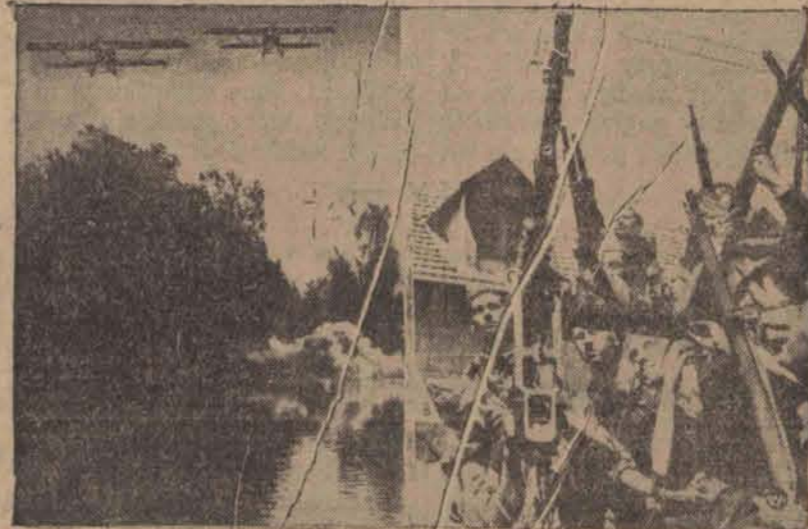
CIESZYN, 12.8. — Naskutek uporczywych pogłosek o nadużyciach w więzieniu cieszyńskim, które dotarły aż do Min. Sprawiedliwości wysłano delegata ministerjalnego do Cieszyna celem przeprowadzenia szczegółowej rewizji. W ten sposób wykryto nadużycia, popełniane w tem więzieniu w latach 1933 i 1935 przez naczelnika więzienia 48-letniego Kazimierza Beltowskiego, jego zastrępcę Pawła Walicę, oraz podkomisarza straży więziennej 54-letniego Leopolda Fortunę.

Wszystkim trzem wytoczono proces karny przed Sądem Okręgowym w Cieszynie. Na ławie oskarżonych zasiadli Beltowski i Fortuna, gdyż Walica po wypuszczeniu go z aresztu śledczego popełnił samobójstwo. Akt oskarżenia obejmujący 203 strony pisma maszynowego zarzuca obu oskarżonym sprzeniewierzenie różnych kwot na szkodę skarbu państwa. Celem pokrycia tych nadużyć Fortuna wystawiał fałszywe pokwitowania i rachunki, Beltowski początkowo milczał o nadużyciach a na stopień brał w nich udział. Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Obaj oskarżeni do winy nie przyznają się, utrzymując że pieniądze, będące własnością skarbu państwa brali w formie pożyczki. Na rozprawę powołano 18 świadków. Proces potrwa 2 dni.

Poddasze tkalni w płomieniach. Dwa pożary.

Łódź, 12 sierpnia. — Dziś rano straż pożarna zaalarmowana została wiadomością o wybuchu dwóch pożarów. Pierwszy z nich miał miejsce w tkalni Mozesa Lipszyca (Kopernika 55), gdzie od iskry zapaliło się poddasze. Po półgodzinnej akcji ratowniczej II i III oddziałów straży pożarnej ogień ugaszono. Straty niewielkie.

Krwawa łuna wojny domowej nad Hiszpanją.



Zdjęcie po lewej stronie przedstawia dwa hiszpańskie rządowe samoloty bombardowe, w momencie akcji nad zajętą przez powstańców Sewillą. Na prawo powstańcza artylerja przeciwlotnicza, ostrzeliwująca samoloty.

ROBOTNIK UGOTOWANY W SMOLE EKSPLOZJA NA TERENIE HUTY „POKÓJ”

KATOWICE, 12.8. — Straszny wypadek śmierci robotnika wydarzył się wczoraj na terenie huty „Pokój” w Nowym Bytomiu, w pow. świętochłowickim. 35-letni kotlarz Jan Nocoń, zam. w Nowej Wsi (Wodna 25) z polecenia kierownika oddziału był zajęty naprawą wielkiego kotła do warzenia smoły.

W pewnej chwili nastąpiła silna detonacja i gwałtowny wylew smoły. Pracujący przy kotle Nocoń został obłąany wrzącą smołą i padł bez przytomności na posadzce. Nocoń poniósł śmierć na miejscu. O jakimkolwiek ratunku nie było już mowy.

Ciała Nocońa zostało zupełnie zwęglone. Po chwili przybiegło na miejsce wypadku dwóch hutników, którzy usłyszawszy wybuch pospieszyli z pomocą. Okazała się ona jednak zbyt późna. Specjalna komisja bada przyczyny strasznego wypadku.

Dwa tysiące osób znalazło zatrudnienie dzięki surowym zarządzeniom Inspekcji Budowlanej

Łódź, 12 sierpnia. — Dzięki energicznej akcji Inspekcji Budowlanej, domy w naszym mieście przybierają wygląd czysty i estetyczny. Bardzo wielu właścicieli nieruchomości lekceważyło sobie początkowo zarządzeniom Zarządu Miejskiego. Dopiero rygory w postaci grzywnien przyczyniły się do tego, że właściciele domów przystąpili do odnowienia zewnętrznego wyglądu domów. Przyczynił się również do tego charakterystyczny wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi, na mocy którego kara grzywny w wysokości 500 zł. wymierzona przez Sąd Grodzki, podwyższona została do kwoty 1200 złotych.

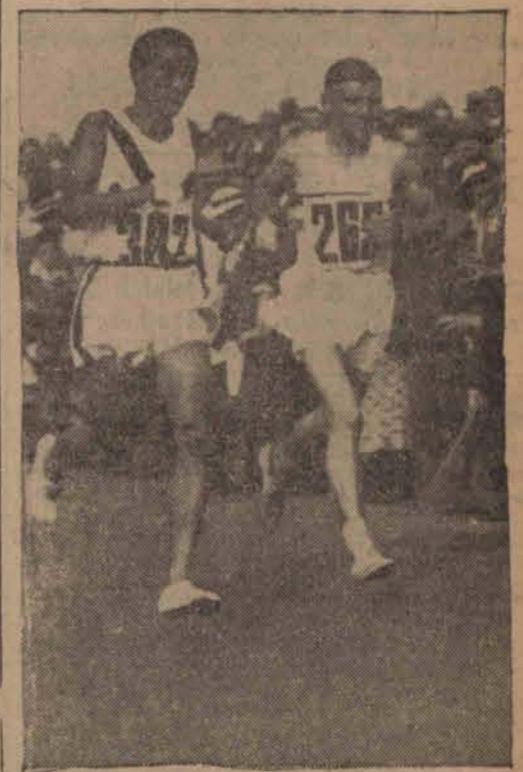
Dzięki odnowianiu domów znalazło ostatnio zatrudnienie ok. 2 tysięcy murarzy. Są oni, oczywiście, wynagradzani z kapitałów prywatnych.

4 OSOBY RANNE w masowej bójkce.

Łódź, 12 sierpnia. — Na ul. Krakusa wczoraj około godz. 10 wieczorem miała miejsce masowa bójkka, w czasie której poszły w ruch noże. W wyniku tej bójkki, w której brało udział kilkanaście osób, zostały ranne 4 osoby, mianowicie: Antoni Bakiewicz (Krakusa 29), kłuta rana pleców, Anna Palczyńska (Krakusa 32), rana głowy, Józef Krześniak (Krakusa 14), rany ręki i głowy oraz Władysław Król (Zygmuntońska 13), rana kłuta w okolicy serca. Król w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala. Ubezpieczalni Społecznej. Policja prowadzi dochodzenie.



ZWYCIĘZCA MARATONU olimpijskiego.



Po lewej stronie Japończyk Son, który zdobył w olimpijskim biegu maratońskim pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie, w czasie 2:29:19,2. Reprodukowane zdjęcie przedstawia zwycięskiego Japończyka na 42 kilometrze biegu.

Dolar 5.29 1/2
Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, 1/2 funty angielskie po 26,62 dolar złoty zł. 8,91,4.

Świta legata papieskiego na Synod plenarny w Polsce.

(Miasto WATYKANSKIE 12.8.) Kardynałowi Jędrzejowi Marmaggiemu przed stawicielowi Ojca św. na Synod plenarny w Polsce, towarzyszyć będą: Ks. prałat Stanisław Janasik, audytor Roty Rzymskiej, ks. prałat Tadeusz Zakrzewski, rektor papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, ks. prałat Jan Rosso, sub stytut Kongregacji do spraw Kościoła

Wschodniego, ks. prałat Józef Ferretto, mistrz ceremonji, ks. Artur Gervasi sekretarz: komandor Edward Giove świecki szambelan papieski (cameriere di spada e cappa) oraz hrabia Mario Fani Ciotti z pa pieskiej gwardii szlacheckiej. Legat papieski kardynał Marmaggi przy będzie do Polski w dniu 23 bm.

Nasi bokserzy olimpijscy.



Polska olimpijska drużyna bokserka, która stanęła do walki o laur olimpijski. Od lewej do prawej: Sobkowiak, Polus, Czortek, Kajnar, Chmielewski Henryk, Pisarski

Policjant uratował tonącą dziewczynkę. TRAGICZNA SCENA NA FALACH WISŁY.

WŁOCŁAWEK 12. 8. — Podczas igraszek z łapaniem pianny nad brzegiem Wisły wpadła z kładki do wody i zaczęła tonąć Faks Estera, lat 8, W tym czasie nadbiegł policjant wydobyl ją z wody i dopro-

wadził do przytomności, stosując sztuczne oddychanie. Wypadkowi przyglądało się około 200 gapiów, jednak nikt nie pośpieszył tonącej z pomocą.

Niedomknięta winda spowodowała śmierć 8-letniej dziewczynki.

POZNAN, 12. 8. — Straszną śmiercią zginęła w Poznaniu 8-letnia Kazimiera Teclawianka zamieszkała przy ul. Wielkiej 20 Dziewczynka jadąc windą z parteru na drugie piętro, wskutek nagłego otwarcia się drzwi windy wypadła i potukła się tak

silnie, że wkrótce po wypadku zmarła. Zwłoki dziecka przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Jak wykazały dochodzenia, winę wypadku ponosi portier Garstecki, który obsługując windę niedokładnie zamknął drzwi windy.

KTO MA CZYSZCZYĆ ULICE? NIEZWYKŁY ZATARG W RZESZOWIE.

Z RZESZOWA donoszą: W Rzeszowie od 8 tygodni Zarząd miasta zaprzestął czyszczenia jezdni oraz skrapiania ulic. W związku z tem panuje nie do opisania w mieście brud i kurz. Na wielkim wiecu właścicieli nieruchomości i czes towarzystwa właścicieli realności przedstawił genezę całej tej sprawy. Mia nowicie z początkiem bieżącego roku Magistrat uchwalił nałożyć na właścicieli realności koszty czyszczenia jezdni wymierzając stosownie do długości frontu realności odpowiednie opłaty.

właścicieli realności. Rozpoczęto petrakcje z Zarządem miejskim, w wyniku których doszło się do porozumienia by aż do załatwienia sprawy przez Województwo właściciele realności ponieśli efektywne koszty czyszczenia jezdni, które w dalszym ciągu przeprowadzać będzie zarząd miejski we własnym zakresie. Na pokrycie kwoty wynoszącej około 60.000 zł. właściciele realności w ilości 1.800 opłacać będą rocznie od swych placów i domów od 50 gr. do 3 złotych. Po szerokiej dyskusji uchwalono rezolucję upoważniającą właścicieli realności do zawarcia z Zarządem miasta układu na podstawie którego aż do prawomocnego rozstrzygnięcia kwestii przez Województwo, na kim ciąży obowiązek czyszczenia jezdni Magistrat w swym zakresie ma w dalszym ciągu utrzymywać w czystości jezdnie, a właściciele opłacać będą uchwalone przez komisję wkładki od 50 gr. do 3 zł. W skład delegacji, która ma zająć się ustaleniem wysokości wkładek wchodzi oprócz 3 przedstawicieli zarządu stowarzyszenia właścicieli realności 3 osoby wybrane na wiecu.

Wyniosły one od niektórych realności 400 zł. rocznie. Województwo jednak tych opłat nie zatwierdziło, wobec czego Rada miejska przerzuciła obowiązek czyszczenia jezdni na właścicieli realności za przestając równocześnie spełniania swych czynności w tym kierunku. Właściciele realności zaskarżyli uchwałę tę do Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, jednakże skarga ta nie wstrzymała wykonania uchwały Urzędu Woj. sprawy dotychczas nie załatwił i nikt w Rzeszowie ulic nie czyści. Po około 5 tygodniach Starostwo przy stało do masowego ukarania grzywnami

Spodziewać się należy, że w najbliższych dniach Zarząd miejski przystąpi spowrotem do czyszczenia jezdni.

"Dni pracy na drogach". WIELKA AKCJA LIGI DROGOWEJ.

LÓDŹ 12. 8. Liga Drogowa, doceniając wielkie znaczenie robót szarwarkowych oraz "dni pracy na drogach", przystępuje obecnie do intensywnej propagandy obu tych zagadnień. Ogromna sieć dróg gminnych, liczących obecnie przeszło 250.000 km., ma szczególne w Polsce znaczenie dla rozwoju naszego rolnictwa. Sieć ta może być do prowadzona do znośnego stanu jedynie przy pomocy ustawowych świadczeń w naturze, oraz dobrowolnej pracy ludności, gdyż gminy na utrzymanie i budowę dróg nie posiadają żadnych funduszy. Dzień 17 sierpnia rb., jako wzorowy

"Dzień pracy na drogach", zorganizowany został przez Ligę Drogową dla zapoczątkowania wielkiej akcji "Dni pracy na drogach", powtórzonych na terenie całego kraju. Liga Drogowa postawiła sobie m. in. na zadanie uświadomienie całej ludności w Państwie o konieczności bezpośredniego przyczynienia się do utrzymania i budowy sieci dróg gminnych i powiatowych. Świadczenia w naturze są w tej chwili najprostszą i najłatwiejszą do zrealizowania w Polsce formą odbudowy naszej sieci drogowej. Tem hasłem pragnie Liga Drogowa wciągnąć całą ludność do wielkiej akcji, stanowiącej obecnie jedno z najważniejszych zagadnień gospodarczych i obrony kraju.

URLOP - PIĘKNA RZECZ. Ale nie wolno go przedłużać.

SIERADZ, 12. 8. — Major Goldman służąc w 28 p. Strzelc. Kan. otrzymał kilkudniowy urlop. Przyjechał tedy do swej rodziny zam. w Sieradzu przy ulicy Zamkowej 10 i to mu tak zasmakowało że ani myślał o powrocie mimo iż urlop dawno się skończył.

Dopiero po upływie 3-tygodni władze policyjne siłą przetransportowały go do pułku.

ZYCIE PABJANIC.

Radosny śmiech dzieci w parku Wolności.

Pierwsza kolejka dziatwy szkolnej niezamożnych i bezrobotnych rodziców odbyła już zorganizowane przez Zarząd Miejski półkolonie letnie w parku Wolności przy ul. Łaskiej. W tych dniach wyznaczona została na kolonie druga partja dziatwy w liczbie 320 dzieci. Należy nadmienić, że dzieci na półkolonjach letnich są bardzo dobrze odżywiane i rezultat tego rzuca się wprost w oczy po odbyciu przez dziecko całego okresu półkolonij. Dzieci przybierają na wadze, policzki ich nabierają kolorów, poprawia się ogólny stan zdrowia. Wszystko to świadczy o celowości prowadzonych przez Zarząd Miejski półkolonij letnich. Obecnie nowa grupa dziatwy napelnia park Wolności radosnym śmiechem i gwarem bezstroskiej zabawy.

11-ta — Uroczystość poświęcenia nowo-wybudowanego domu, 11.30 — Powitanie gości i delegacji, godz. 12-ta — Wpisywanie się do księgi pamiątkowej i godz. 16-ta — Zabawa taneczna w lokalu własnym, urozmaicona różnymi atrakcjami. Komitet uroczystości składa się z następujących osób: pp. Tomczak Mieczysław, A. Dajniak, T. Piechota, Br. Knop, A. Majewski, H. Pawłowski, Wł. Wyrzykowski, Stanisław Wypych, I. Łuczak, Wł. Radowicz, J. Lefik, B. Raczynski, W. Dąbrówka, J. Matczak, J. Woszczak, Fr. Urbankiewicz i Wł. Mikołajewski.

POŚWIĘCENIE DOMU ROBOTNICZEGO „PRACA”.

W sobotę, tj. dnia 15 sierpnia rb. odbędzie się w Pabjanicach uroczystość poświęcenia nowo-wybudowanego własnego domu Spółdzielczego Stowarzyszenia Domu Robotniczego „Praca”, mieszczącego się przy ul. Traugutta 8. Program uroczystości przedstawia się następująco: O godzinie 8.30 zbiórka zaproszonych gości i delegacji na posesji własnej przy ul. Traugutta 8, 9-ta — Wymarsz ze sztandarami i orkiestrą na czele do kościoła na nabożeństwo, 9.30 — Msza św. w kościele NMP. na Nowem Mieście, 10.30 — Powrót pochodu na posesję domu robotniczego.

NAJECHANIE.

Samochód półciężarowy Nr. 72295 z Kielc, prowadzony przez Abrahama Mendlowa, zamieszkałego w Chranowie najechał w Pabjanicach na Hillera Alfonsa. Hiller odniósł cały szereg obrażeń cielesnych, które na szczęście okazały się niegroźne. Nieuważnemu szoferowi policja spisala protokół.

NIECHLUJNY MIESZKANIEC.

Finkielstein Majer (Tuszyńska 11) wywoził śmieci i różnego rodzaju brudu na ulicę Bernardyńską, za co policja spisała mu protokół.

ZYCIE ZGIERZA.

Śladami Łodzi i Pabjanic... Czy strajk sezonowców?

Ostatnio robotnicy zatrudnieni na robotach publicznych miejskich, wysunęli znowu stare postulaty, zawsze jednak istotne — żądanie podwyżki plac i całego tygodnia pracy, domagając się w kategoriach formy ich realizacji. Obecny stan wgląda w ten sposób, że większość robotników przy regulacji rzeki Bzury pracuje cały tydzień reszta zaś 4 dni Uprzywilejowana robotnicy przy regulacji pracują więcej dni w tygodniu, otrzymując w ten sposób niejako ekwiwalent za gorsze warunki pracy (w wodzie i błocie Ci robotnicy jednak żądają z tytułu gorszych warunków pracy wyższego wynagrodzenia niż inni: miast 3.50 zł. — 4.40 zł. Reszta robotników żąda również zatrudnienia przez cały tydzień. Właśnie celem poparcia swych postulatów organizuje się strajk. Został on proklamowany z dniem dzisiejszym. Jak slychać, wśród robotni-

ków nie panuje jednolity pogląd na kwestję strajkowej inni potępiają ją, wychodząc z założenia że strajk przeszkodzi im w przepracowaniu 105 dni dla uzyskania w ziemie zasilkul pieniężnego na wypadek bezrobocia. Dzisiaj odbędzie się konferencja w Zarządzie Miejskim. Nie należy się jednak spodziewać po niej konkretnego rozwiązania zaręgu gdyż prezydent H. Jankowski jest obecnie na urlopie zaś zastępca jego ławnik p. Martyński nie jest w stanie powziąć w tak ważnej kwestji decyzji. UKARANY ZŁODZIEJ „OGÓRKOWY” Podczas patrolowania posterunek policyjny natknął się w ul. Piątkowskiej na człowieka dzwigającego worek który usiłował ukryć się w bramie przed okiem polijci. Podejrzanego oczywiście aresztowano. Okazało się że skradł on nieznanemu wieśniakowi ogórki. Onegdaj stanął on przed Sądem Grodzkim w Zgierzu, nazywa się Sass Józef zam. w osadzie Piątek. Sąd uznał go winnym kradzieży i skazał go na 6 miesięcy więzienia. Również skazana została na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 2 lata niejaka Rybicka Marja za kradzież pierścionka

Dr. KLINGER
powrócił
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9-12 i 3-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Doktor L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
Ceglarniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz i święta od 1-9.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8-11 r. — 4 i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 8-1 w południe

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Potrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9,
front i piętro, tel. 262-92.
od 11 rano od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-12, 30, po poł.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wirzły na miejscu. Wszelkie za biegi analizy. Otwarta od 11-1 r. do 8-0 w. Porada 3 złote.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROŃ 32, front i piętro — Tel 213 18
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 w niedz i święta od 8-1.

Dr. med. A. ROJTER
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
NARUTOWICZA 24,
Telefon 262-61.
przyjmuje od 8-9 r. 12-2 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 po poł.

Lecznica prywatna
Dr. Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos, gardło i płucę
przyjmuje chorych przychodzących i stacjon.
Przy lecznicy czynny jest Gabinet Rentgen.
do wszelkich przesiewań i zdjęć.
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
od 9-2 i 5-8.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HELLER
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedz. i święta 10-12, pp.

Dr. med. S. KRYŃSKA
powróciła
Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 popoł.

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne
Zawadzka 10, tel 106-30
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 po poł.

Zdarzenia i wypadki

(—) Naczelny wódz armji francuskiej na wypadek wojny, gen. Gamelin, przybywa do Warszawy drogą na Wiedeń, gdzie przebywał przez cały dzień wczorajszy. Przyjazd do Warszawy nastąpi o g. 12.15 pociągami wiedeńskimi.
Program pobytu gen. Gamelin w Polsce przewiduje m. i. audjencję u P. Prezydenta R. P., złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wyjazd do Krakowa, zwiedzenie ośrodków wyszkolenia wojskowego oraz szereg przyjęć.
Gen. Rydz - Śmigły weźmie udział w manewrach francuskich we wrześniu.
(—) Król Edward VIII spędza wy-wieczny wśród wysp dalmatyńskich, gdzie sam bierze udział w łowach ryb.
(—) Ambasadorem Rzeszy niemieckiej w Londynie został specjalny wysłannik kanclerza Hitlera.
(—) Sąd w Qudjda (Marokko francuskie) skazał lotników włoskich, którzy podczas lotu do Marokko hiszpańskiego wy-lądowali w Saide, na miesiąc więzienia z zawieszeniem, 200 franków grzywny i konfiskatę samolotów.
(—) W Sremskich Karłowicach zmarł w 78-im roku życia patriarcha kościoła prawosławnego rosyjskiego Antoniusz.
(—) Powstańczy gubernator Saragossy ogłosił dekret, zabraniający obniżania zarobków w fabrykach.
(—) Niektóre dzienniki paryskie stwierdzają, że Francja pomimo ogłoszenia deklaracji neutralności nadal wysyła samoloty, broń i amunicję komunistom hiszpańskim.
(—) Sowiety wydały dekret o powoływaniu do czynnej służby wojskowej młodzieży od lat 19 zamiast od 21 roku życia.
(—) Wczoraj późnym wieczorem zakończony został przed Sądem Okręgowym w Gdyni proces przeciwko 10-ciu sprawcom zająć w dniu 9 czerwca r.b. na przedmieściu Gdyni, Grabówku.
Według aktu oskarżenia, po wiecu, zwołanym przez strajkujących robotników budowlanych na Grabówku w dniu 9-ym czerwca doszło do starcia między policją a grupą demonstrantów, z której oddano do policyjki kilka strażów oraz rzucono kamienie.
W wyniku starcia zostają rannych kamieniami 25 policjantów, zaś z demonstrow padło dwóch zabitych i dziewięciu rannych.
Po odbyciu narady, Sąd wydał o godz. 22.30 wyrok, skazujący Leona Kunickiego na 3 lata więzienia, Zygmunta Jedrejczyka na 2 lata więzienia, Golembiowskiego na 14 miesięcy więzienia, Benisławskiego na 7 mies., Guza, Cyplika i Batika po 6 mies., trzech oskarżonych zaś uniewinniono. Wszystkim skazanym Sąd zaliczył areszt dotychczasowy. — Wniosek obrony o złagodzenie środka zapobiegawczego wobec skazanych, Sąd przyjął w zastosowaniu do trzech skazanych, tj. Golembiowskiego, Cyplika i Benisławskiego.
(—) W ciągu dnia wczorajszego przewodniczący głównej komisji wyborczej prez. Vecsile w dalszym ciągu lustrował okręgową komisję wyborczą, w których odbywa się sprawdzanie list osób, uprawnionych do głosowania. Wyniki lustracji były dodatnie. Komisje okręgowe funkcjonują bardzo sprawnie. Sprawdzanie spisu przy każdego wyborcę nie trwa dłużej niż 3-4 minuty. Reklamacje załatwiane są bezpośrednio, po udowodnieniu przez zainteresowanego omyłki. Dotychczas jednak liczba reklamacji jest znikomą.
(—) Przy ul. Łąkowej 5 zawaliła się podczas rozbiórki starego budynku fabrycznego zakładów przemysłowych Markusa Kona, ściana, przysalając dwu robotników: Wacława Wereszka (Śródmiejska 74) i Stanisława Zielińskiego (Śródmiejska 65). Obaj w stanie nieprzytomnym zostali przewiezieni do szpitala.
(—) Odbyła się próba gaszenia „pożaru” teatru Rozmaitości przy ul. Ceglarnianej. Próba wypadła doskonale.
(—) 192 530 emerytów pobiera pensje ze skarbu państwa.
(—) Przy ul. Gdańskiej 116 złodzieje wjawali się przez dach do pustej wili Kindermanna, gdzie skradli przedmioty wartości około 20.000 zł.

Kiedy znów wyrzy słońce? Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 12 sierpnia — W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano temperatura w Łodzi w centrum miasta wynosiła 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni powyżej zera)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749 milimetrów spadek ciśnienia.

Slabe wiatry lokalne północno-wscho-dnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Spodziewane opady.

Popierajcie Czerwony Krzyż!
CZY PANI MA CHWILKĘ CZASU?
Jeżeli tak, to proszę koniecznie zajść do firmy.. Skł. apt. H. Sennst, Napiórkowskiego 50, gdzie odbywają się bezpłatne pokazy prania Persilem. Rzecz naprawdę pouczająca — to każdy musi przyznać! Od prania w zimnym rocznie poczynając aż do gotowanej uprasowanej sztu-kki bielizny widać wszystkie zabiegi, z którymi każdy posiadający zwykłą i najdelikatniejszą bieliznę, winien się zapoznać.
Kto zaś raz pozna zasady dokładnego prania Persilem, ten jest bogatszy w bieliznę, oszczędza czas i pieniądze.
A więc — proszę nie zapomnieć: jutro w firmie... H. Sennst. Pokazy trwają tylko do 14 sierpnia 193 roku.

Czy jesteście członkiem L.O.P.P.?

Skarby amerykańskich bibliotek. Czytelnia dla niewidomych 1200 pracowników obsługuje klientów.

Waszyngton, w sierpniu. Biblioteka Publiczna w New-Yorku, największa w porównaniu z bibliotekami w Europie, ustępuje swemu czterema milionami egzemplarzy tylko Bibliotece w Waszyngtonie z jej pięćmilionowym inwentarzem książek i milionem nut.

Biblioteka Publiczna w New-Yorku wydaje milion z nadwyżką książek miesięcznie na miasto. Pozostałe czytanie na miejscu obejmuje setki tysięcy egzemplarzy miesięcznie.

We wspaniałych salach — setki, tysięcy ludzi, zatopionych w książkach, w notatkach reprezentują Amerykę czytającą, studującą, myślącą.

Kartoteki katalogowe w długich korytarzach przed wejściem do poszczególnych sal z napisami: „dział polski“, „dział niemiecki“ itd. ułatwiają znalezienie poszukiwanej książki. Dodatkowe, bardziej szczegółowe katalogi wewnątrz sal pod opieką specjalnych kierowników.

Biblioteka new-jorska posiada ponadto kilka oddziałów, nieznanych w wielu krajach europejskich: oddział dla niewidomych, oddział dla dzieci, wypożyczalnia „instracji, dział teatralny.

W oddziale dla niewidomych książki drukowane systemem Braila.

W obszernej nieco mrocznej sali kobiety i mężczyźni, niby zahipnotyzowani, siedzą nieruchomo na fotelach. Ich palce wodzą po stronicach grubych tomów — rytmicznie, posuwając, niby kroki pod takt muzyki.

Niektórzy z nich przepisują coś z tych książek na bezszmerne maszyny. Palce, palce, palce... widać, mówiące, słyszające... Oczy nieruchome, twarze nieruchome,

poruszają się tylko palce...

W oddziale dla dzieci tłumiony szept, zduszony szmer. Małe czytelnicy nie mogą powstrzymać swego entuzjazmu, choć wiedzą doskonale, że obowiązują cisza i skupienie. Więc skupiają się grupkami i szepczą cicho. Załatwiają transakcje „zamienne“: ustępują sobie wzajemnie bohaterów.

Dział ilustracji wypożycza różne sztychy, ilustracje, obrazy. Korzystają z tego działu przeważnie malarze, aktorzy, reżyserzy, dekoratorzy dla odtworzenia pewnych typów, stylów i epok.

Dział teatralny zawiera oprócz egzemplarzy sztuk, recenzje z gazet, fotografie

aktorów, dekoracji i kostiumów, dotyczących danej sztuki.

Biblioteka w Waszyngtonie to pałac w stylu gotyckim.

Z Biblioteki korzystają w przeważnej mierze uczeni, literaci. Każdy z nich otrzymuje do pracy oddzielny pokój, co gwarantuje absolutną ciszę i spokój.

Znajdująca się w gmachu Biblioteki restauracja sprawia, że studujący nie traci za dużo czasu na posiłek.

Wyczenie interesantowi poszukiwanej książki ukrytej w labiryncie działów, pod „białych kruków“ zajmuje 3 — 5 minut. Do tego celu służy poczta pneumatyczna, zanosząca do odpowiedniego działu zapotrzebowanie. Małe elektryczne windy-ścianki, wysłane jedwabiem (aby książki się nie niszczyły), przynoszą żądaną książkę.

Biblioteka w Waszyngtonie zatrudnia 1200 pracowników, posiada własny drukarnię i introligatornię. Same jej katalogi zajęłyby olbrzymią salę. Najciekawszy to to t. zw. Union Catalog, spis książek, których Biblioteka... nie posiada, ale z adnotacją, gdzie dana książka się znajduje w Ameryce lub w Europie, w jakim mieście, w jakiej bibliotece lub w czym prywatnym posiadaniu. Tyczy się to, oczywiście, rzadkości bibliograficznych.

Ze Biblioteka nie szczędzi pieniędzy na zakup „białych kruków“ świadczy „Biblia Gutenberga“, której koszt wynosi pół miliona dolarów.

„Biblia Gutenberga“ leży w oszklonej szafce, dostępna każdemu do oglądania, bo siedzi obok niej... specjalny wózny.

Do eksponatów o niezmiernie wartości historycznej i... piętnej należy oryginalna deklaracja niepodległości, konstytucja amerykańskiej.

W niszy, na postumencie, rzeźbionym, jak ołtarz, leży arkusz papieru, odkryty specjalnym szkłem chemicznym, które umożliwia normalne odczytywanie wyschniętych liter.

Obok pokoiów, zawierających najbogatsze na świecie zbiory nut, mieści się sala koncertowa, w której odbywają się wieczory muzyki klasycznej.

Biblioteka w Waszyngtonie ma odrębny dział mikrofilmów, t. j. kopii rzadkich dzieł — fotografowanych lub filmowanych.

40 stronice druku zajmuje w książce fotografowanej jedną kartkę wielkości 240 cm. kw. Odczytuje się ją za pomocą...mikroskopu. Trzymiesięczny komplet dziennika zajmujący pół metra wysokości i 30 g. wagi, mieści się w wąskiej szufladzie kartoteki.

Książka, składająca się z 800 stronice w wydaniu filmowanym zajmuje taśmę długości 30 metrów. Zwinęta w rolkę równa się szerokości dłoni.

Wszystkie akty departamentu spraw zagranicznych w Waszyngtonie sporządzone zostały w mikrofilmowej reprodukcji. Jako pendant do biblioteki może ujęć Muzeum szekspirowskie, mieszczące się tuż obok gmachu bibliotecznego.

Przekłady dzieł Szekspira od najdawniejszych do najnowszych — we wszystkich językach.

Najciekawsze w muzeum — teatr szekspirowski, odtworzony z całą ścisłością. Małe galeryjki, 8 rzędów po 15 krzesel, łoża dla 32 osób, sufit płócienny, ozdoby i rysunki kwiatów i ptaków z jeleniem pośrodku. Mała scenka z galeryjką.

W tym teatryku odbywają się od czasu do czasu specjalne przedstawienia dla „smakoszków szekspirowskich“ w inscenizacji i stylu starszekspirowskim.

Stańczyk.

Czy głośny pisarz Unamuno zostanie aresztowany?

Prasa francuska żywo komentuje deklarację znanego myśliciela i pisarza hiszpańskiego, Miguela de Unamuno, będącego, jak wiadomo, jednym z najżarliwszych propagatorów ruchu republikańskiego w Hiszpanji i obrońcy systemu demokratycznego. Unamuno w deklaracji swej w ostrych

słowach potępia to wszystko, co się obecnie dzieje w jego ojczyźnie, dając wyraz swemu oburzeniu ze hasła i ideały szerzone po upadku monarchii i przez grupę zapalonych demokratów, do których i on sam należał, zostały wdeptane w błoto i zastąpione przez skrajny radykalizm, graniczący z anarchią.

Chodzi tu — pisze Unamuno — o sprawę wielkiej wagi: o obronę będącej w poważnym niebezpieczeństwie cywilizacji zachodniej. Mimo mego podeszłego wieku oświadczam, że stałem w szeregach armii obrońcy narodowej przeciwko oficjalnemu bolszewizmowi... Trzeba, powtarzam, ratować cywilizację chrześcijańską, której zagrożenia zagłada....

Rezultatem powyższej deklaracji jest kursująca od dwóch dni w Hiszpanji pogłoska o mającym lada moment nastąpić aresztowaniu przez czerwone władze sędziwego republikanina i filozofa.

Na marginesie powyższej deklaracji pisze znany publicysta Joseph Ageorges:

Dziwić się stanowisku zajętemu przez Unamuno wobec dzisiejszej sytuacji w Hiszpanji, mogą tylko ci, którzy go nie znali i nie rozumieli. Ten znany szermierz wolności pozostał wierny sobie, tak, jak pozostawił wierny swym zasadom wówczas, gdy w 1915 r. w liście, pisanym do mnie oświadczył, że całą duszą stoi po stronie Francji, występującej w roli obrońcy cywilizacji; gdy jako jeden z twórców republiki hiszpańskiej śmiało potępiał wszelkie ekscesy; gdy publicznie ogłosił swój protest przeciwko napływowi do Hiszpanji cudzoziemców, przygotowujących pochmurną wojnę domową w jego ojczyźnie; gdy wreszcie dziś odważnie występuje przeciwko bolszewizmowi swego kraju. Unamuno bardziej niż kiedykolwiek jest stuprocentowym Hiszpanem świadomym wartości i znaczenia chrześcijańskiej Hiszpanji, która może wypełnić swą misję dziejową jedynie, pozostając na gruncie porządku chrześcijańskiego.



PIECI gin!
Krem CAZIMI • METAMORFOZA • radikalnie usuwa pieci, wagner, plam, zmarszczki i inne wady cery

Sensacyjne wykopaliska przedhistoryczne.



Polscy archeolodzy natrafili na ślad sensacyjnych wykopalisk przedhistorycznych w Nowem Kłebowie. Na zdjęciu odkopany grób skrzynkowy z urnami na cmentarzu przedhistorycznym w Kłebowie.



W. SCHEIDER
15 **CYRULIK**
Powieść współczesna
Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

— Niema w tem nic niemożliwego — odrzekł z uśmiechem. — Sądzę pan, że gdzie mnie spotykaj?

— Na okręcie. Na tym samym, którym przybyłem do Gdyni. Na m/s „Piłsudski“.

Jino wzruszył obojętnie ramionami:

— W takim razie pan się myli. Nie lubię luksusowych okrętów, podróżuję zawsze małymi parowcami towarowo — pasażerskimi. Przyjemniej i wygodniej, przeto lepiej się pracuje.

Naland wyjął monokl z oka.

— Tak... więc nie spotykalem pana... — wycedził. — W takim razie to był pański sobowtór. Podobieństwo wprost zadziwiające.

— Każdy z nas ma swego sobowtóra — odpowiedział Jino, śląc się w swobodę. — Nie należy do do osobliwych przyjemności, ale trudno, tak jest i z tem się trzeba pogodzić.

Zaczęli się przechadzać z kąta w kąt. Naland opowiadał o nadzwyczajnym urządzeniu statku motorowego „Piłsudski“, wychwalając wygodę, załogę, doręczliwych i chęlnych słów o towarzysztwie. Jino odpowiadał skąpo. Nagle Naland się zatrzymał i spojrzął na Jina, mrużąc oczy swoim zwyczajem:

— Wie pan, panie Pada! Pański sobowtór z naszego statku zrobił na mnie bardzo niewyrażalne wrażenie. Opowiadano o nim dziwne historie. Czy słyszał pan o samobójstwie niejakiej pani Grahl?

Jino poczerwieniał zlekką. Doznał gwałtownego bicia serca, zagryzł wargę i odpowiedział po chwili:

— Nie, nie nie słyszałem... Cóż to za historia?

Naland patrzył nań przenikliwie:

— Pani Grahl była kiedyś bardzo znaną śpiewaczką, ale straciła głos i prawdziwie

podobnie z tego powodu zaczęła się staczać coraz niżej. W Londynie policja ją aresztowała, posiadając o kradzież klejnotów, jednak z braku dowodów musiała wrócić wypuścić. Po paru miesiącach, gdy m/s „Piłsudski“ przybył do Nowego Jorku, tego samego dnia zastrzeliła się w hotelu. O tym wypadku rozpisywały się szeroko prawie wszystkie dzienniki.

— Tak?... A co mój sobowtór ma wspólnego z tą całą historią?

— Nie wiem. Słyszałem, że podobno był wmiieszany w tę sprawę.

Jino z trudnością zdobył się na uśmiech:

— Przyjemnie mieć takiego sobowtóra... Na sali zaczęła grać orkiestra. Naland skinął głową, odwrócił się i zbliżył do pani Karlińskiej. Poszli tańczyć.

Pod Jimem ugięły się kolana. Robiło mu się naprzemian zimno i gorąco. Więc Naland poznał go jednak?... A może jeszcze nie był pewny? Może tylko przypuszczał, że ma przed sobą fryzjera z m/s „Piłsudski“?... W każdym razie coś wiedział o pani Grahl...

Jino zacisnął zęby. Ale się nie cofnął — pomyślał. — Teraz mi obojętne, pójdę naprzód na całego! Jeden krok wstecz, a będzie po wszystkim... Tegobym nie zniósł!

Usiadł, by mieć na oku salę. Widział, jak tańczyli oboje. Naland coś opowiadał, lecz pani Karlińska, zdawało się, tego nie słyszała: jej twarz zgasała, nosiła wrażenie znużonej i zmęczonej.

Czy Naland odważył się powtórzyć rozmowę, którą miał z nim przed chwilą? Patrzał na Nalandę z nienawidzą i czuł jednocześnie, że strach ścisła go za gardło.

XIII.
Górne było majątkiem rodzinnym Grzeńskich i należało do nich od 1810 roku. Dobrze zachowany pałacyk, rozszerzony do budówkami późniejszych właścicieli, które nie zepsuły stylu polskiego empire'u, był otoczony rozległym parkiem angielskim. Z jednej strony park schodził do samej Wisły, z drugiej strony szerokim pasem oddzielał dwór od szwarców, zabudowań gospodarskich i stajen, będących chlubą Grzeńskich. Dalej, za niewielkim lasem, zaczynały się pola uprawne.

Przed frontem pałacyku leżał duży, krótko strzyżony gazon ze starą lipą pośrodku, droga wokół niego, usypana żwirem, była wysadzona szpalerami róż sztamowych; z prawej strony przepływał potok, ujęty w wysokie nasypy, porośnięte gęstą trawą, uregulowany i wskutek tego podobny do kanału raczej; potok z przerezuconymi przez żel parę mostkami wpadał do Wisły przy północnej granicy posiadłości.

Następnego dnia trzy młodzi ludzie kroczyli wolno ścieżką, biegnącą obok potoku. Wszyscy trzej byli ubrani jednakowo; mieli na sobie jasnoszare, doskonale uszyte garnitury, lekkie kapelusze filcowe w tym samym odcieniu i brązowe buty.

Mięła dziesiąta. Powietrze jakby zastępyło w bezruchu, na niebie nie było jednej chmurki, słońce przypiekało niemilosernie.

Trzej przyjaciele przemocowali w Chelmie, a teraz przylpnięli motorówką. Uwiązali ją w tem samym miejscu, w którym zatrzymali się wczoraj z zamiarem wypicia kawy poobiedniej i przebrania się przed wyładowaniem, nie podejrzewając początkowo, na czym gruncie się znaleźli.

Ścieżka przeszła w szeroką aleję, która się utwała na skraju parku i wówczas ujrzeni nagle pałacyk, w całej okazałości. Spora przestrzeń od tyłu była zamieniona w kwiatnik, duży taras, otoczony niską balustradą z dużymi wazami po rogach i w przejściu, też tonął w kwiatach; pod każdym oknem skrzynki z kwiatami opasały pałacyk barwnymi wstęgami: dońce piętro było w białym kolorze, górne w czerwonym. Załazę były wszędzie spuszczone, w obszernym budynku — ani śladu życia.

Mirek zsunął nabok kapelusz, podrapał się w głowę i gwizdnął:

— O, psiaakrew!... Słuchaj Jino, czy nas naprawdę tu zaprosili!

Antek spojrzął rozmarzonym wzrokiem:

— Jak w bajce... — westchnął.

Jino nie przejął się wcale. Spróbował jeszcze raz udzielić przyjaciółom kilku wskazówek:

— Słuchajcie, chłopcy, nie mówcie nic o borykaniu się z biedą, o ciężkim życiu malarza i o tem, że sprzedacie gazety, aby się jakoś utrzymać. Widocznie mam poważne powody, jeśli was o to proszę. Poza tem pamiętajcie: ludzie mają dość własnych kłopotów i nie chcą nawet patrzeć na człowieka, który ciągle się uskarża, natomiast chętnie podają rękę temu, kto chodzi z wysoko podniesioną głową.

Okrzyknęli pałacyk i dopiero po drugiej stronie spotkali pokojówkę, która zaprowadziła ich przez obszerny hall i przez długą, oszkloną werandę, przerobioną na ogród zimowy, do niewielkiego saloniku.

— Panowie będą łaskawi zaszćkać.

W jasnym narożnym pokoju stał wielki komplet przepięknych mebli biedermeierskich, kilka gabłotek ze starą porcelaną, całe ściany były pokryte obrazami, które przykuły, oczywiście, uwagę obu malarzy.

— Wojciech Kossak — wskazał Mirek.

— Chodź tu! — odwrócił się Antek, wołając przyciszonym głosem. — Jak Boga kocham! Patrz, Wierusz — Kowalski... A tam drugi...

Dłuższy czas spoglądali obaj z nabożeństwem. Zaczęli się przesuwać wolno wzdłuż ścian:

— Jacek Malczewski... Chelmoński... O, Jezu! — niemal krzyknął Antek zdławionym ze wzruszenia głosem: — Wyśpiański!

— Tak... — westchnął Mirek, który spoważniał na chwilę w obliczu największych mistrzów pendzla. — Widać, że pan Grzeńcki zna się na malarstwie. Ani jednego nawet miernego obrazu, same rarytasy!... — Znowu wpadł w zwykły ton. — W tym zbiorze tylko nas brakuje. Antku!... Prawda, Jino? Trzeba było wziąć za sobą choć po dwa małe płótna... Zarobiliśmy ciężkie pieniądze...

— Nic straconego — przerwał Jino. — Postaram się, abyście dostali zamówienie na portrety.

Mówił pewnym, zimnym głosem, a nie mógł się wyzbyć obrzydliwego strachu, ścisającego za serce. Czy Naland już zdążył opowiedzieć o jego sobowtórce? Co o nim wiedział wogóle?...

Otworzyły się drzwi i weszła pani Karlińska. Była w jasnej, skromnej sukni letniej, jednak wydała się Jinowi znacznie piękniejsza niż wczoraj. Spadł mu kamień z serca, gdy z uprzejmym uśmiechem wyciągnęła dłoń, czuł, że Naland jeszcze nie jej nie opowiadał...

— Cieszę się bardzo z przyjazdu panów. Umówiliśmy się, że wizyta potrwa dłużej, tymczasem panowie przybyli podobno bez żadnego bagażu.

Jino dał odpowiedź za wszystkich; w gładkich, zgóry ułożonych zdaniach wyjaśnił, że nie pragnąc skrócić gościny, którą uważają za wielki zaszczyt dla siebie i za wyjątkową przyjemność, nie chcieliby jednak kępować gospodarzy; pozostawili wobec tego walizki w motorówce i postanowili tam spać, jak to robili zresztą podczas wycieczki.

— O, nie! — zaprotestowała pani Karlińska. — Zupełnie niepotrzebnie narażają się panowie na niewygodę, w dworzec mamy bardzo dużo miejsca. Każę przynieść walizki panów... Czy panowie naprawdę spali w łożu?

— Tak, proszę pani — odpowiedział Jino. — Mamy sporą kajutę, urządzonej do skonałe i bardzo pomysłowo. Może zechce panie obejrzeć naszą motorówkę?

— Bardzo chętnie. Ciekawam, jak to wygląda. Zresztą moglibyśmy zrobić mały spacer po Wiśle, jeśli panowie mają ochotę.

Panowie byli, oczywiście, zachwyceni tym pomysłem.

— Dziś panowie są skazani na wyłączenie moje towarzystwo — ciągnęła pani Karlińska. — Ojciec ukaże się dopiero wieczorem. Każą panów przeprosić. Wogóle prawie cały dzień spędza poza domem. Zrana jest zawsze na folwarku, gdzie ma hodowlę koni, a dziś nawet na obiad nie wróci, bo żniwa się zaczęły. Pan Naland dostaje depeszę i o świcie wyjechał do Gdyni, zdaje się, dopiero jutro na wieczór będzie mógł powrócić.

(D. c. n.)

Zycie teatralne w stolicy. „Miłosne walce” w Operetce

Po mocno trącej myszka „Gejszy” dyr. J. Korolewicz-Waydowa wystawiła w swym teatrze przy ul. Karowej ostatnią nowość Wiednia „Miłosne walce” (Trzy walce) Operetkę wyreżyserował Witold Zdzitowiecki. Szkoda tylko, że nie wykorzystał ołówka. Przydałoby się. Libretto i muzyka Oskara Straussa, osnuta na te walców Johana Straussa ojca i syna (Oskar Strauss pisze się przez jedno „s” i nie jest potomkiem Johana) prześliznęły. Wartościowe dzieło. Przykuwało uwagę widza najlepszym dowodem czego było to, że nikt nie opuścił widowni mimo, iż premiera skończyła się grubo po północy z piątką na sobotę.

Óprawę dekoracyjną b. estetyczną przygotował p. St. Kurman, który dał się uprzednio poznać w „Profesji pani Warren” ze sceny teatru Malickiej.

Bohaterką operetki Fanny Pichler grająca babkę, córkę i wnuczkę była Nina Grudzińska. „Najpiękniejsza pani Warszawa” jest piękna, ale ta uroda nie pociąga, ma temperament, ale on nie porusza, ma głos, ale on nie chwytają serce. Zarówno dla p. Grudzińskiej, jak i dla operetki będzie lepiej, jeśli ktoś inny zagra tę rolę, poproszą ją. Jakże uroczy byłaby tu Lucyna Szczepańska.

Bohaterą odwrócił Józef Korolkiewicz aktor kulturalny, robiący stałe postępy.

Świetny swój dzień miał Feliks Szczepański. Z całego zespołu podobał się najbardziej Stworzył wprost piękną kreację zmieniając się przez 3 akty (3 epoki) jak kameleon. Oklaskiwano go też serdecznie z matych ról stworzył wielkie role — Wanda Orzechowska, Józef Redo i Boguś sińska. Bez wyrazu byli rutynowani aktorzy Brokowski i Lawiński. Staranni Wędrychowska, Raszewska, Łańska, Zaniewski, Rowiński, Dąbrowski, Dębska i Cieszkowski.

Pyszny typ stworzył Szpingier, a za ciele pierwszorzędnej wodewilistki miała wioślana Nobisówna. Doskonały Kozłowski, jako prof. tańca.

Specjalne słowa uznania należą się kier. baletu Pianowskiemu za układ tańców. Gwiazdą pierwszego blasku jest Barbara Karczmarewicz. Ona też była tą ośnią wokół której obracały się gwiazdki mniejszej jakości: Michalska, Kanińska, Krzekotowska, Siemiradzka i Nowicka. Za służone huragan braw zbierała ta jedna z najwybitniejszych dziś tancerzek w Europie. Można dyr. Waydowej postawić zarzut, że nie umiała dotychczas należycie zareklamować i wykorzystać tak świetnej sily. Z mężczyzami mieli zasłużone powodzenie: Dobięcki i Cywiński.

Uroczym wyglądały zespoły baletowe w białych „paczkach” i marszu Radeckiego Ale tylko wyglądały. Nie były rytmicznie „stańczone”.

Operetka będzie cieszyć się niewątpliwie powodzeniem. Czar pięknych melodii z orkiestry umiał wydobyc dyr. Nawrot.

Przekład Melitty Skierskiej, kulturalny lekko wpadający w ucho, bez zbytecznych „szmoncesów” i „dowcipasów”.

Kraterczki. JAK DOŁANO DOLEJOWI. Rynkowe masło.

Ludzie podobno niezbyt chętnie czytają. Ha, pomyślałem sobie trzeba się wręczyć raz kiedyś przekonąć, jak jest na prawdę. Interesowałem się tak często zagadnieniem czy, jak i ile pija, że należało by również i stronie duchowej bliźnich poświęcić nieco uwagi. Siadłem sobie tedy cichutko w jednej z solidnych wypożyczalni książek i — przyznaję się do tej niedyskrecji, podsłuchiwałem. Wchodzi starsza dama, tak około siedemdziesiątki, figurka młodej panienki, cera również różowa i młodzieńcza i tylko świadomość, że już mój dziadek opowiadał o niej historyjki figlarne a uciśniecie pozwoliła mi na właściwe określenie jej wieku.

Dama była wyraźnie zniechęcona — Zwróciła się do właścicielki wypożyczalni tonem pełnym boleści: — Moja droga pani, niech mi pani da coś takiego, żeby mnie wzięło. Mnie już ostatnio nic nie bierze... — Może coś z nowości? — A czy weźmie mnie? — Chciałem szepnąć, że może ją wzięć cholera, ale nie wypadło. Mężczyzna przychodzący do wypożyczalni albo posiada kartkę z numerami z danych książek, albo też wymienia konkretnie autora, o którego mu chodzi. Załatwienie takie kłopotliwe, to kwestia chwili. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z kobietą czytającą.

— Niech mi pani da coś ciekawego. — Co pani sobie życzy? Może „Kobiety powojenne”? — A o czym to jest? Czy coś z miłością? Bo wie pani, ta ostatnia rzecz, którą mi pani dała... jak się to nazywa... za pomniałem już... ale to było slične, mówię pani tak się popłakałam jak susel.

Dziesięć susel- niewiadomo, ale w każdym razie wiele kobiet strasznie lubi książki, przy których może się popłakać „jak susel” Ulubiona ich lektura to kliwie do obryzliwości powieści, które stawały ulubioną lekturą starych panien i do rastających podłotków, również lubiących popłakać się jak susel przy czytaniu sentymentalno-kliwie-cukierkowatych bujd.

Kobieta przychodzi do wypożyczalni, aby na miejscu dopiero zdecydować się na wybór książki. Przerzuciła kilka kartek

na początku i w środku oraz w końcu książki, stara się przypomnieć sobie jej treść i pyta dla upewnienia:

— Czy to ta historia, gdzie to on porzucił ją z dzieckiem?

Okazuje się, że owszem, on ją porzucił nawet z trojgiem dzieci, więc przerzuciła następną.

Specjalną, bardzo liczną kategorię kobiet, stanowią kobiety, które „już wszystko znają”.

— Dąbrowską? Och czytałam już dawno... Nałkowska? Znam... Wie pani, ja sama już nie wiem, co brać, ja już wszystko znam... Dolega-Mostowicz?... czytałam... Choynowski... Erenburg nie, za sła by dla mnie... Gojawicyńska?... czytałam... no sama, nie czytałam, ale jedna znajoma opowiadała mi, że nic nadzwyczajnego... Wasilewska? Nie, to nie dla mnie, ta kie jakaś historje...

Anielską trzeba mieć cierpliwość, aby nie zaproponować takie damie: „a może trochę cjanku potasu?”

Inna kategoria kobiet czyta tylko „no wosci”. Gdy ogląda książkę, nie patrzy ani na nazwisko autora, ani na tytuł książki, lecz na rok wydania. Nowość może być szmatława, ale jest bardziej pożądana niż najmilsze arcydzieła, które nie nosi je dnak daty „1936 rok”.

Słowem — niektóre kobiety w wypożyczalni są denerwujące.

MASŁO.

Po tak inteligentnym wstępie dla równowagi dobrze się zająć sprawą prostą, chłopską.

Mianowicie któregoś dnia na rynku za wodowicie w swoim faciu Władysław Dolej skrajał z wozu kmiok. Winołtego Korca dwie uszki masła. Został złapany i — skazany na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

MIESZKANCY WIOSKI OLIMPIJSKIEJ ZNAJDUJĄ SIĘ POD DOBRĄ OPIEKĄ.

Nie wszyscy może wiedzą, że troska Komitetu Olimpijskiego obejmuje również rodzaj mydła, używanego w Wiosce Olimpijskiej. O drobiazgowym przygotowaniu każdego szczegółu świadczy fakt, że wybrane zostało mydło, które nie drażni skóry, lecz czyni ją świeżą i elastyczną. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że za czasów Greckiej Olimpiady zawodnicy byli nacierani oliwą. A dzisiaj każdy mieszkaniec Wioski Olimpijskiej znajduje w swym pokoju kawałek mydła Palmolive, do wyrobu którego użyte zostały obficie ilości oleju oliwkowego. Mydło to cieszy się tak wielkim powodzeniem u wszystkich zawodników olimpijskich, że z 12.000 kawałków nie zostało już ani śladu i musiano zaopatrzyć ich w nowy zapas. (Wr.)



Operetka strukturą przypomina tegoż kompozytora „Kobiety, która wie czego chce” i należy jej życzyć takiego sukcesu. Czesław Napiórkowski

O czym zaochał się w pasierbicy. Dwie ofiary nieszczęśliwej miłości.

ZE STANISŁAWOWA donoszą: Iwan Hrynicenko z Łyseca k. Stanisławowa, liczący lat 52, zakochał się w swej pasierbicy i namawiał ją by wyszła za niego. Olena Pawliszyn liczyła lat 19 i nie chciała wyjść za starszego od niej o 33 lat, ojczyzna. Odnegdaj Hrynicenko posprzecze z pasierbicą, rzucił się na nią z bagnetem i zadał jej 11 ran. W stanie ciężkim przywieziono Pawliszynównę do szpitala w Stanisławowie, gdzie mimo pomocy lekarzy zmarła.

Hrynicenko uciekł w lasy a gdy dowiedział się o śmierci swej ukochanej, upił się i powiesił na pasku.

GDY PĘKNIE HAMULEC... Rowerzystka w oknie wystawowym.

Z BYDGOSZCZY donoszą: Na jednej z najbardziej stromych ulic bydgoskich mianowicie na Wiatrakowej, zdarzył się niezwykły a zarazem groźny wypadek.

Stała mieszkanka Fordonu Stanisława Szczepańska zjeżdżała tą ulicą w dół ze Szwederowa ku Zbożowemu Rynkowi. Widocznie zbyt gwałtownie zaczęła hamować rower, bowiem w pewnej chwili hamu-

lec pękł i Szczepańska w niepoehamowanym pędzie zjechała aż na rynek gdzie wpadła w okno wystawowe filii mleczarskiej „Dwór Szwajcarski”.

Rower uległ rozbiciu, a jego właścicielka odniosła ciężkie obrażenia i okaleczenia. W stanie groźnym przewieziono ją do lecznicy miejskiej, gdzie będzie musiała pozostać kilka tygodni na kuracji.

RADJO-KĄCIK.

ŚRODA, 12 SIERPNI.

RASZYN.

- 12.03 Programy lokalne
- 12.13 Dziennik południowy
- 12.23 Muzyka lekka z Ciechocinka
- 13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
- 13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
- 14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
- 15.30 Wiadomości gospodarcze
- 15.45 Wesola audycja dla dzieci — ze Lwowa
- 16.15 Koncert solistów
- 17.00 Koncert z Poznania
- 17.50 Anegdoty z życia Franciszka Smolki — ze Lwowa
- 19.00 Obrazek muzyczny z Poznania
- 20.00 Muzyka z płyt
- 20.30 Wędrowka mikrofonu po prowincji
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Utwory Fryderyka Chopina
- 21.30 Piosenki i melodie nastrojowe
- 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie
- 22.30 Programy lokalne
- 22.35 Programy lokalne
- 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 12.03 Muzyka z płyt
- 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.00 Feljton o księżce Jana Brzozy p.t. „Dzieci” (z Krakowa)
- 18.15 Muzyka z płyt
- 18.35 Koncert reklamowy

CZWARTEK, 13 SIERPNI.

RASZYN.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Ginnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.20 Dziennik poranny
- 7.30—8.00 Programy lokalne
- 7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia
- 8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Programy lokalne
- 12.13 Dziennik południowy
- 12.23 Koncert popołudniowy w wykonaniu zespołu Józefa Stena
- 13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
- 13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy, dla Łodzi do g. 15.27

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 6.00 Pieśń poranna
- 6.03 Muzyka z płyt
- 6.23 Parę informacji
- 6.28 Zapowiedź programu
- 11.00 Południowy koncert z płyt
- 12.03 Muzyka z płyt

WAGONS-LITS COOK Piotrkowska 68, tel. 170-70

Na Olimpijadę do BERLINA

Akredytywy po 10 mk. dziennie. Sleeping kl. III do Berlina. Ostatnie dni zapisów

S. C.

Utrata pamięci.

Kiedy Ewa zjawiała się u mnie i oznajmiała mi w swój zwykły spokojny i stanowczy sposób, że postanowiła rozstać się z Dyonizym, wiedziałem, że w jej zamiarach nie zmienić się moge. Jej słowa, wypowiedziane tak spokojnie, były właśnie owym krytycznym zwrotem, którym rujnowała swoje życie. Spodziewałem się tego już od chwili, gdy widziałem spojrzenie fiołkowych oczu mej siostry, krzyżujące się ze spojrzeniem Pawła Rizzi'ego.

Bóg raczy wiedzieć, skąd właściwie pochodził Paweł Rizzi. Krew, płynąca w jego żyłach, była prawdopodobnie czemś w rodzaju cocktailu europejskiego z przypadkową domieszką południowo - amerykańskich ingrediencyj.

Był wysoki, ciemnówłosy i niebezpieczny dla kobiet nie umiających panować nad sobą, ponadto miał prześliznięte ręce, które potrafił uywydatnić w artystycznej grze gestów.

Każdy mężczyzna, patrzący na niego chłodno i bezstronnie narówni ze mną, musiałby przyznać, że Ewa była tym typem właśnie, który mógł wzbogacić muzeum kobiecie Pawła.

Jasnowłosa i wysoka, sličnie zbudowana, miała długie, czarne rzęsy, sličnie zagięte i niemal sięgające czoła. Już na pierwsze wejście było widoczne, że jest zdolna do wielkiego uczucia, nierównie większego i trwalszego od tego, jakiego pragnął Rizzi.

Najtragiczniejszym, a zarazem najgłupszym czyli najnieodrzeczniejszym szczegółem tej sprawy było, że Ewa była nadal przywiązana do Dyonizyego. On zaś ubóstwiał ją poprostu

Mimo to nie był człowiekiem, tolerującym przekroczenia, a Ewa wiedziała o tem. — Czy powiedziałaś mu już o wszystkim — zapytałem.

Wstrząsnęła jasnymi lokami. — Jeszcze nie. Zostawię kartkę dla niego, kochanego biedaka. Chcę uniknąć sceny, która byłaby straszna dla nas obojga, a i naby zmienić nie mogła.

— Czy nie byłoby jednakże lepiej wysłuchać, co on ma do powiedzenia w tej sprawie? Sądzę, że jest chyba głównie zainteresowana stroną?

— Och! znam jego zapatrywania w tej kwestji. Odsłonił mi je natychmiast, gdy zauważył, że straciłam głowę dla Pawła. Obaj znieśli się nie mogą.

— „Stracił głowę” jest najodpowiedniejszym określeniem w tym wypadku — stwierdziłem.

Odgadywałem zapatrywania Dyonizyego: szczęście Ewy było dla niego rzeczą najważniejszą, ale nigdyby się nie zgodził dzielić jej z kimkolwiek, a zwłaszcza już z człowiekiem, nie mogącym służyć żadną rekojmnią szczęścia. Nakazał jej niewątpliwie namyślić się dobrze przed powzięciem ostatecznej decyzji, bowiem z chwilą, gdy dom jego opuści, przestanie istnieć dla niego.

O ile dobrze odgadłem jego motywy, popełnił wielki błąd taktyczny: znając Ewę dobrze i chcąc jej udzielić sposobności do odwołu nie powinien tak łatwo przecinać sprawę, gdyż Ewa upatrywała w tem brak przywiązania z jego strony.

Co do mnie, użyłem wszelkich argumentów, lecz bezowocnie.

— Miłość nie rozumuje — rzekła mi Ewa — wobec miłości wszystko inne traci swoje znaczenie.

Równie bezowocnie wypadła moja próba poruszenia tej sprawy z Dyonizym. Był tak zmieniony — postarzał się o lat dzie-

się — że trudno mi było poznać go, lecz pierwszą moją nieśmiałą wzmianką na ten temat przeciął krótko, mówiąc o czemś innym.

Następnego wieczora Ewa zatelefonowała do mnie z miasta. Intonacje jej głosu wahały się pomiędzy radością a żalem.

Wykonała swoje zamiary: wraz z Rizzim wybrała się w podróz na kontynent na poszukiwanie przygód i miłości.

Ułożyła sprawę w ten sposób, by Dyonizy był w domu sam, gdy odbierze jej kartkę, aby nie wywołać niepotrzebnej sensacji i plotek. Jedna ze spużących miała wolne popołudnie, a drugą Ewa wysłała na miasto, powiadziwszy jej, że oboje z Dyonizym nie będą w domu na obiedzie. Ewa ściszyła, że Dyonizy wkrótce przejdzie nad wszystkim do porządku dziennego. Sama czuła się bardzo szczęśliwa i prosiła mnie bym się nie niepokoił, jeżeli nie będę miał wiadomości przez czas dłuższy.

— Nie wątpię, że będę je miał w czasie jaknajkrótszym — oświadczyłem z irytacją, odkładając słuchawkę. Czulem się straszliwie bezsilny. Bliisko godzinę spędziłem w rozterce. Wreszcie postanowiłem skomunikować się z Dyonizym.

Zadzwońnięm do niego. Nie odezwał się. Zatelefonowałem więc do jego klubu. poinformowano mnie, że nie był tam wcale. Trzykrotnie jeszcze, w półgodzinnych przerwach dzwoniłem do jego mieszkania.

Wkońcu przy telefonie znalazła się służąca, komunikując mi, że ani pana, ani pani nie ma w domu. Zrana zadzwoniłem raz jeszcze. Państwo jeszcze nie wrócili, ale było rzeczą dziwną, że przygotowany dla pana strój wieczorowy pozostał nietknięty. Najwidoczniej — tłumaczyła służa — pan przed wieczorem nie wrócił do domu, gdyż i dzienniki wieczorne nie były przeglądane.

Kiedy nieco później zatelefonowałem do biura Dyonizyego, nie było go tam jeszcze. Powoli ogarniał mnie niepokój, jakkolwiek wiedziałem, że Dyonizy posiada dość hartu, by znieść każdy cios. Niemniej jednak zaczęło mnie przesładować wspomnienie jego zmienionej twarzy, a gdy zapadł wieczór i wciąż jeszcze nie udało mi się skomunikować z Dyonizym, zawiadomilem policję.

Czterdzieści osiem godzin później, po otrzymaniu telefonicznego zawiadomienia Ewy o jej powrocie, ktoś nieśmiało zapukał do drzwi mego mieszkania.

Była to Ewa! W zmiętej, zabłoconej sukni, zmęczona, z oczyma zapuchniętymi od płaczu. Miałem wrażenie, że plakają całe dwie doby. Nie pytałem o nic. Było to zbytyczne. Ująłem ją w łóżku i dałem jej kieliszek konjaku. Zapada w sen na jaką godzinę. A potem w urwanych słowach opowiedziała mi swoje krótkie, ale wstrząsające przeżycia:

Udał się do St. Malo nocnym statkiem pasażerskim, na którego pokładzie Rizzi spotkał się z dawnym znajomym z domu gry. Rizzi pożyczyl od Ewy niemal wszystkie pieniądze, jakie zabrała z sobą na drobne wydatki, aby zapłacić dług po grze w pokera. Zobaczyła go dopiero później, pogrążonego we śnie alkoholizmem, i opuściła statek zrana, zanim się Rizzi obudził. Na szczęście miała jeszcze dość pieniędzy, by zapłacić drogę powrotną przez kanał do Anglii. Najdziwniejszą rzeczą było, iż twierdziła, że nadal kocha Rizzi'ego. Co do Dyonizyego, zapewniała, że oczywiście nigdy więcej zobaczyć go nie może. Nie weźmie jej do siebie spowrotem, wcale tego nie oczekiwała...

Gdy to mówiła, nagle wśród nocy odezwał się dzwonek telefonu. Sprawdziwszy, o co chodzi, pośpiesz-

nie wróciłem do Ewy.

— Chodź! — zaważałem. — Pojeździemy do Dyonizyego.

Patrzyła na mnie, jak na warjata. — Nie bądź głupi! — rzekła mi. — Niema takiego faktu dotąd, by Dyonizy nie dotrzymał danego słowa. Po jakimś czasie nawet znać mnie nie będzie.

— Przeciwnie — rzekłem, nakładając płaszcz — jesteś prawdopodobnie jedyną osobą, którą znać będzie. Jest obecnie w szpitalu. Znalazł go na ulicy jego urzędni- biurowy... Dyonizy nie pamięta nawet własnego nazwiska.

Resztę historii znam tylko z opowieści. Dyonizy poznał Ewę po jakimś czasie. Udało się jej stopniowo obudzić jego pamięć do życia, lecz okres trzydniowy przed jego dostaniem się do szpitala pozostał zu pełną luką w jego życiu.

Raz jeden kiedyś wspomniął Pawła Rizzi'ego.

— Nie widzisz go już? — zapytał żonę.

— Nie — odpowiedziała Ewa. Tylko tyle.

Utrata pamięci! Jakgdyby zlitowała się Opatrzność.

Mimo to mam pewne wątpliwości, jak ko twórcza fikcyjnych zdarzeń. Wydaje mi się, że zbieżność wypadków została nadmiernie wyzyskana. I zastanawia mnie, na przykład, że nikt nigdy nie wspomniął nawet o znalezieniu listu Ewy do Dyonizyego. Jest to tem dziwniejsze, że Dyonizy nigdy nie niszczył listów przed miesianiem po ich odebraniu.

Oczywiście mogą być wyjątki od przyjętych prawideł.

Co do mnie, nie mam zamiaru zgłębić kwestji.

I nie robi tego Ewa.

Tłum. L. M

SPORT

ATAK BEZ GŁOWY.

Wiązanka smutnych i radosnych wieści olimpijskich

(Od specjalnego wystawnika „Echa”)
Berlin, 12 sierpnia.
 Mecz Polska — Austria sprawił zdaje się wszystkim bez wyjątku Polakom wielki zawód.
 Zamiast zwycięstwa, przegraliśmy. I to przegraliśmy jaknajbardziej niezasłużenie. Wynik meczu 1:3 (0:1) dla Austrii absolutnie nie odpowiada przebiegowi gry. Byliśmy bezsprzecznie drużyną lepszą, agresywniejszą, coż kiedy atak grał bardzo słabo, zaś o strzałach na bramkę lepiej nie mówić.
 Na to, że linia ataku grała w porównaniu do meczu z Węgrami i Anglikami bardzo słabo, wpłynął przede wszystkim brak Szerfkiego. Zastępujący go Musielak zawiądził na całej linii.
 Mecz aczkolwiek niezwykle emocjonujący, nie stał na wysokim poziomie. Obie drużyny a zwłaszcza Polska grały znacznie poniżej swej normalnej formy.
 Przed sędzią spotkania drużyny wystąpiły w następujących składach:
Polska: Albański, Martyna, Galecki, Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko, Piec, Musielak, Peterek, God i Wodarz.
Austria: Kainberger, Kuenz, Kargl, Krenn, Wahlmueller, Hofmeister, Werginz, Laudon, Mandl, Kainberger II i Fuchsberger.
 Po losowaniu stron Polska rozpoczyna grę. Pierwsze piętnaście minut Polacy są na przodzie. Ataki suną jeden za drugim niestety bez efektu. Ciągłe atakujemy, natomiast Austria tylko sporadycznie przypuszcza ataki. Jeden właśnie z takich ataków kończy się zdobyciem bramki przez Kainbergera II. Albański nie był tutaj bez winy.
 Polska rusza do ataku. Znowu dłuższy okres naszej przewagi. Peterek i God jednak, z najbardziej dogodnych pozycji nie potrafili zdobyć się na celny strzał. To też do przerwy nie się nie poprawiło i wynik meczu nie uległ zmianie.
 W drugiej połowie początkowo obie drużyny ostro atakują. Z minuty na minutę Polacy obejmują inicjatywę. Goszczą nie mał stale na połowie Austriaków. Wtem w 9-ej minucie Albański nieudolnie wybija piłkę pod nogi prawoskrzydłowego, który załatwia resztę i Austria prowadzi 2:0.
 Teraz Polacy ruszają energicznie do walki. Mają tak olbrzymią ilość sytuacji podbramkowych, że trudno jest przypuszczać, iż nie padnie żadna bramka. Na piętnaście minut przed końcem gwałtowny atak przypuszczają Polacy i God zrzucając się do ładnie zcentrowanej piłki i leżąc na ziemi główką zdobywa bramkę dla Polski.
 Teraz dążymy za wszelką cenę do zdobycia wyrównującej bramki. Zdobycie pierwszej bramki dodaje nowego ducha Polakom, to też atakują oni gwałtownie, coż, kiedy atak zawodzi.
 W 41-ej minucie górne podanie Dytki chwytają Peterek, kieruje piłkę do bramki, bramkarz bronii. W czasie zamieszania God i Peterek wypychają bramkarza do bramki. Sędzia nie uznaje bramki, mimo protestu graczy polskich. Jeszcze kilka do skonałych centr Wodarza. Cała drużyna polska skupia się przed bramką austriacką. Obrońcy stoją na środku boiska. Wyzyskuje to środek napadu austriackiego, Mandl, chwytając piłkę biegnie z nią przez całą połowę boiska; obrońcy nasi Martyna i Galecki nie potrafili go dogonić i z 10 metrów strzela w ostatniej minucie trzecią bramkę.

PERU WYCOFAŁO SIĘ Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Agencja Havasa donosi z Berlina, że w następstwie unieważnienia meczu Austrija — Peru i przyznania zwycięstwa i udziału w półfinale Austrii. Peru wycofało się wogóle z Igrzysk Olimpijskich.
 Z innych źródeł potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymaliśmy.
 Niemiecka Agencja Urzędowa potwierdza podaną już przez nas wiadomość o wycofaniu się Peru z Igrzysk Olimpijskich

W OBROŃCE HONORU SPORTOWEGO. SWEGO KRAJU.

Na wielkich demonstracjach młodzieży w stolicy Peru, Limie, przeciwko Komitetowi Olimpijskiemu, uczestniczyło ponad 20,000 uczącej się młodzieży.
 Prezydent republiki Peru, Benavides, za pewnił rząd, że wystąpi zdecydowanie w obronie honoru sportowego Peru.
 Prezydent spodziewa się poparcia w tej sprawie od innych republik amerykańskich.

PRZEJDZIEMY WALCOWEREM...

Polscy koszykarze odnieśli we wtorek zdecydowane zwycięstwo nad Brazylią 33:25 (17:10) i walczyć będą w środę z Peru.
 Wobec tego, że Peru wycofało się z Igrzysk Polacy prawdopodobnie przejdą walcowerem do dalszych rozgrywek.
 W innych meczach Ameryka wygrała z Szwajcarią 27:9 (13:1) a Urugwaj zwyciężył Czechosłowację 28:19 (14:8).
 Filipiny — Estonia 39:21 (21:4).
 Włochy — Chiny 27:19 (16:11).
 Meksyk — Japonia 28:22 (12:8).

SKODA...

W olimpijskim turnieju bokserskim w wadze lekkiej Kajnar wygrał na punkty z Francuzem Aupetit.
 W wadze ciężkiej Urugwajczyk Feans wypunktował Pilata. Walka była nieciekawą, przyczem Pilat mógł ją wygrać już w pierwszej rundzie przez k. o.
 Również został wyeliminowany w drugiej rundzie Czortek w wadze lekkiej.

KANTOR ODPADŁ W PÓLFINALE.

Półfinały w szpadzie indywidualnej trwały bez przerwy 7 godzin.
 W jednej z grup walczył Kantor, który jednak nie doszedł do finału, gdyż zabrakło mu dostojnie jednego trafienia.

TRUMFY NASZYCH WIOSLARZY W GRUENAU.

We wtorek rozpoczęły się w Gruenau olimpijskie zawody wiosłarskie.
 Pierwszy dzień przyniósł Polakom wielki sukces. W dwóch biegach, mianowicie w jedynkach i dwójkach bez sternika, Polacy zajęli pierwsze miejsce, kwalifikując się od razu do finału.
 W trzecim biegu, czwórce ze sternikiem Polska i Ameryka sklasyfikowały się na czwartym miejscu.
 Wyniki poszczególnych przedbiegów:
 Jedynki — (1 przedbieg) 1) Verey (Polska) 7:31 sek. 2) De Palma (Brazylja) 7:37 sek. 3) Korko (Estonja) 7:42,9 s. 4) Ten Houten (Holandia) 7:42,9 s. 5) Jelaska (Jugosławia) 8:05,2 sek.
 Dwójki bez sternika — (1 przedbieg) 1) Polska (Borzechowski i Kobylński) w czasie 7:29,9 sek. 2) Szwajcarija 7:33,7 sek. 3) Belgja 7:38,1 sek. 4) Brazylja — 7:40 sek. 5) Holandia 7:48 sek.
 Czwórki ze sternikiem — (2 przedbieg) — 1) Niemcy 6:41,1 sek. 2) Francja 6:45 sek. 3) Jugosławia 6:50,2 sek. 4) Polska i Ameryka po 6:50,2 sek.

JAPONIA TRYUMFUJE W SZTAFECIE 4 X 200 MTR.

W finale sztafety 4 x 200 mtr. bezapelacyjne zwycięstwo odniosła Japonia w składzie: Jusa, Sugiura, Taguchi i Arai, ustanawiając wynikiem 8:51,5 sek. nowy rekord światowy i olimpijski.
 Drugie miejsce zajęła Ameryka w składzie: Flanagan, Wolf, Macionis, Medica, uzyskując czas 9:03 sek.

Mistrzostwa piłkarskie Związku Robotn. Stowarzyszeń Sportowych.

W dniach 15 i 16 sierpnia rb. Łódzki Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy organizuje mistrzostwa piłkarskie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych na rok 1936 z udziałem mistrzów okręgów Katowic, Częstochowy, Lwowa, Warszawy, Pomorza i Łodzi.

Okręgi poszczególne reprezentować będą następujące kluby: Pomorze RKS „Bałtyk” z Gdyni, Katowice RKS Hajduki Wielkie, Częstochowę — RKS „Skrza”, Warszawa — RKS „Ruch” z Brześcia, Lwów — Rob. Klub Sport. i Łódź RTS. „Widzew”.

Ze względu na propagandowych poszczególne rozgrywki odbędą się w miastach prowincjonalnych okręgu łódzkiego. I tak: w sobotę dnia 15 bm. w Piotrkowie Trybunalskim o godz. 10-ej 45, Katowice — Częstochowa, w Kuluszkach o godz. 17-ej, Katowice — Lwów, w Łodzi na boisku Widzowa o godz. 11-ej, Warszawa — Pomorze i o godz. 17-ej Pomorze — Łódź

W niedzielę, dnia 16 sierpnia w Pabjanicach o godz. 9-ej Warszawa — Łódź i o godz. 11-ej Częstochowa — Lwów. Finał między zwycięzcami grup I-ej Warszawa — Pomorze — Łódź, II-ej Częstochowa — Katowice — Lwów odbędzie się w Ozorkowie w godzinach popołudniowych.

Mecze klubów niezrzeszonych. KS John — KS Rzemieślnik 7:2 (2:2)

Piłkarze Klubu Sportowego Sp. Akc. J. John w Łodzi odnieśli w rewanżowym spotkaniu z Rzemieślnikiem, wysokocyfrowe zwycięstwo w stosunku 7:2 (2:2).

Zawody odbyły się na boisku T.G. „Sokół”. Mecz stał na dość wysokim poziomie. Zwycięzcy spisali się znakomicie, mając cały czas przewagę nad przeciwnikiem, który był tylko groźnym do przerwy.

W 6-ej minucie pierwszej połowy „Rzemieślnik” zdobył prowadzenie. W chwili wyrównuje John, który znów objął prowadzenie. Na 3 minuty przed przerwą wyrównuje Rzemieślnik.

Po zmianie stron, obydwa zespoły dążą do uzyskania bramki.

Linia ataku Johna poczyna raz porażać na bramkę przeciwnika i przez całą drugą połowę meczu uzyskała pięć bramek.

Mecz sędziował p. Świętosławski. Na wyróżnienie zasługiwały cały zespół „Johna”.
 U pokonanych wyróżnił się wzmianceni bramkarz, który uchronił swą drużynę od wyższego wyniku.

TYLKO BLONDYNKI z niebieskimi oczami.

Charakterystycznym szczegółem obchodów olimpijskich, organizowanych przy współudziale młodzieży niemieckiej jest selekcja biorącej udział w obchodach młodzieży partyjnej. Tak np. do szpalerów honorowych, tworzonych przez chłopców i dziewczęta młodzieży hitlerowskiej, dopuszczone były m. in. tylko dziewczęta wzrostu minimum 158 cm., blondynki z niebieskimi oczami.

Trzecie miejsce zajęły Węgry, w składzie: Grof, Lengyel, Abay - Nemes i Csik, osiągając czas 9:12,3 sek. Czas ten jest nowym rekordem Europy.

4) Francja w czasie 9:19 9,18,2 sek. (nowy rekord Francji), 5) Niemcy 9:19 (nowy rekord Niemiec), 6) Anglja 9:21 (5).

BRAWO JAPONKI!

W finale biegu na 200 mtr. stylem klasycznym zwycięstwo odniosła Japonka Maehata w czasie 3:03,6 sek., zdobywając złoty medal olimpijski: 2) Genenger (Niemcy) 3:04,2 sek., 3) Soerensen (Danja) 3:07,8 sek., 4) Hoelzner (Niemcy) i Waalberg (Holandia) 3:09,5 sek., 6) Storey (Anglja) 3:09,7 sek.

W SKOKACH PLYWACKICH TRYUMFOWAŁA AMERYKA.

Mistrzostwo olimpijskie w skokach pływackich dobył Amerykanin Degener przed swoimi rodakami Wayne i Green.

Czwarte miejsce zajął Japończyk Shibahara przed Niemcami Weisssem i Esserem.

TRYUMF WŁOCHÓW W SZPADZIE INDYWIDUALNEJ.

Finałowe rozgrywki w szpadzie indywidualnej zakończyły się tryumfem Włochów, którzy obsadzili trzy pierwsze miejsca. 1) Franco Riccardi, 2) Saverio Ragno, 3) Cornaggia Medici, 4) Drakenberg (Szwecja), 5) Deuber (Belgja), 6) Silveira (Portugalia).

W ŚRODĘ ZGASNIE ZNICZ OLIMPIJSKI W KILONJI.

Rozstrzygnięcie w sprawie mistrzostwa olimpijskiego w klasie ósemek (M. R. 8) w Kilonji, dotychczas nie nastąpiło. Komisja nie mogła dotychczas załatwić szeregu protestów złożonych. Prawdopodobnie rozstrzygnięcie zapadne dopiero w środę. Znicz olimpijski w Kilonji jak ustalono,

Sport w kilku słowach.

Niemiecki zwycięzca olimpijski w kolarstwie Toni Merckens przeszedł do obozu zawodowców.

ŁOZPN organizuje w dniach od 23 do 29 sierpnia kurs przodowników „piłkarskich” W związku z tym kursem odbędzie się w czwartek 13 bm. o godz. 19-ej w lokalach ŁOZPN-u przy ulicy Narutowicza 30 specjalna konferencja przy udziale przedstawicieli ŁKS-u, ŁTSG, Wimy, Widzowa, Turu, Zjednoczonych, B. Kochby, Hakoahu, SKS-u, Makabi i Nordji.

W sobotę 15 bm. nastąpi w Kaliszu ponowne otwarcie nieczynnego już od kilku lat toru kolarskiego. Na otwarcie odbędą się ciekawe zawody torowe, które organizuje w celach propagandowych Łódzki Okręgowy Związek Kolarski. Do Kalisza wyjedzie liczna ekipa kolarzy łódzkich, którzy rozegrają szereg biegów krótko- i długodystansowych.

„Leonek” bokserem. Pierwsze zwycięstwo przez nokaut

Słynny w Łodzi zapaśnik „Leonek” Grabowski, który poświęcił się ostatnio karierze bokserskiej pod pseudonimem Leon Kettlel, wystąpił po raz pierwszy na ringu w Nowym Yorku.
 Przeciwnikiem Polaka był Roy Bennett Grabowski wykazał doskonałą formę, bijąc swego przeciwnika przez k.o. w pierwszej rundzie.
 Mecz obliczony na 10 rund, trwał zaledwie minutę i 12 sek.

Telegramy do Ameryki

W obrocie między Polską a Stanami Zjedn. Ameryki Północnej, Argentyną i Brazylją wyłącznie na drodze via Radio — Warszawa wprowadzone zostały telegrafy na rachunek gwarancyjny.

Nadawanie tych telegramów polega na tem, że nadawca po uprzednim uzyskaniu na to zgody odbiorcy składa na piśmie w dowolnym urzędzie telegraficznym odpowiednie oświadczenie, w którym winno być wykazane imię i nazwisko (firmę) odbiorcy jego adres telegraficzny (pełny lub skrótowy) oraz imię i nazwisko (firmę) nadawcy i jego miejsce zamieszkania (siedziba).

Po uzyskaniu zgody odbiorcy od urzędu oddawczego droga telegraficzna — urząd telegraficzny, który przyjął zgłoszenie nadawcy, wystawia mu zaświadczenie, uprawniające do nadawania kredytowanych telegramów, jednak tylko w tym urzędzie i adresowanych do wskazanego odbiorcy.

Dla każdego adresu poszczególnych odbiorców należy uzyskać oddzielne zaświadczenie.
 Opłaty za powyższe telegrafy pobierane są od odbiorcy.

WPISY NA WYŻSZE STUDIUM HANDLOWE W KRAKOWIE

rozpoczyna się 2 września 1936 r. Do wpisu w charakterze studenta przedłożyć należy świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej, dowód uregulowania sto sunku do służby wojskowej oraz 3 nienaklejone fotografie. Program przez Sekretarjat.

ŚRODA NA OLIMPIADZIE.

Dziś w środę odbędą się na Olimpiadzie następujące imprezy:
 o godz. 7-ej: — Próba ujeżdżania konia.
 o godz. 7-ej: — Ćwiczenia gimnastyczne pań (Startują Polki).
 o godz. 9-ej: — Skoki pływackie pań, 5 przedbiegów na 100 mtr. nawznak pań i 2 przedbiegi sztafety 4X100 mtr. stylem dowolnym pań.
 o godz. 9-ej: — Wstępne rozgrywki w szabli drużynowej (startują Polacy).
 o godz. 9-ej: — Dalsze przedbiegi wioślarskie (startują Polacy).
 o godz. 10,30 — Dalsze rozgrywki w szabli (startują Polacy).
 o godz. 10,30: — Zawody żeglarskie w Kilonji.
 o godz. 14-ej: — Próby ujeżdżania konia.
 o godz. 14-ej: — Dalsze ćwiczenia gimnastyczne pań z udziałem Polek.
 o godz. 14-ej: — Ostatnie przedbiegi wioślarskie z udziałem Polaków.
 o godz. 15-ej: — Finał piłki ręcznej.
 o godz. 15-ej: — Mecze piłki wodnej. Finał na 400 mtr. stylem dowolnym pań i międzybiegi na 100 mtr. i nawznak pań.
 o godz. 15-ej: — Dalsze rozgrywki w szabli.
 o godz. 15-ej: — Druga runda zawodów bokserskich (startują Polacy).
 o godz. 16-ej: — Dalsze rozgrywki w koszykówce z udziałem Polaków.
 o godz. 16,30: — Półfinały turnieju hokeja.
 o godz. 17-ej: — Międzygrupowe zawody w szabli drużynowej.
 o godz. 20,30 — Druga runda zawodów bokserskich z udziałem Polaków.

Zycie ekonomiczne.

BAWELNA.
 NOWY JORK: loco 12.42, sierpień 11.72, wrzesień 11.77, październik 11.77
 LIVERPOOL: loco 6.84, sierpień 6.49, wrzesień 6.38, październik 6.32
 Egipska: loco 11.06, październik 10.16 listopad 10.44, styczeń 9.96
 BREMA: loco 14.55, październik 12.97 grudzień 13.02, styczeń 12.98

Waluty, dewizy akcje

Mocniejsza tendencja dla papierów państwowych.
 W dziale papierów państwowych panował nastrój mocny przy średnich rozmiarach obrotów.
 Małe obroty listami zastawnymi. Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było stosunkowo niewielkie, przedmiotem transakcyj oficjalnych były zaledwie 4 gatunki listów; kursy kształtowały się niejednorodnie.

Papiery procentowe.
 Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.50, 2 em. 62.00, Konwersyjna 1924 r. 46.00, Dolarowa 1919 r. 61.00, Stabilizacyjna 47.75, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajow. 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. B.G.K. 98.00, Ziemiskie w W-wie 6 serji 40.00, 5 serji 45.25, m. W-wy 1933 r. 53.00, Konwers. m. W-wy 8 i 9 em. 50.00

Dalsza poprawa kursów akcji.
 Zainteresowanie i obroty papierami dywidendowymi było na zebraniu giełdowym dość duże; ogółem przedmiotem transakcyj urzędowych było 6 gatunków akcji. Nastrój panował niejednorodny z odcieniem mocniejszym.

Bank Polski 97.00, Węgiel 14.00, Lilpop 12.75, Norblin 59.50, Ostrowiec 28.25, Starachowice 38.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 12. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 21.50—22.00, żyto stare i nowe 14.25—14.50, mąka pszeniana gat. I 36.00—38.00, mąka żytnia wyc. 23.75—24.75, razowa 18.25—18.75
 POZNAŃ, 12. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne — nienotowane. Ceny orientacyjne: żyto 14.00—14.25, pszenica 20.00—20.25, mąka żytnia wyc. 22.50—22.75, mąka pszeniana gat. I wyc. 33.50—35.25

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”
 Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65 tel. 101-01, 101-20

Wycieczki światowe (autobusami)

15-16. 8. Częstochowa — Olsztyn	Złoty Potok	zł. 17.50
15-16. 8. Ciechocinek		zł. 16.25
		i zł. 14.75
15 16. 8. Sulejów i Piotrków		zł. 8. —
23. 8. Spała		zł. 9.50
23. 8. Ciechocinek		zł. 13.75

Wycieczki dalekobieżne:

13-18. 8. Sanok — Krynica	zł. 48. —	
13-18. 8. SANOK — SZCZAWNICA	PIENINY na Złaz Górski	zł. 54. —
14-21. 8. Suwałki — jez. Wigry	zł. 42	
10 dniowy pobył nad pięknymi jeziorami		
15-20. 8. PINKI i wycieczki wodne na Jarmark polski i odpust Spasa.		

Uczestnicy wymienionych wycieczek dalekobieżnych korzystają z ulg kolejowych 50, 66 i 75 proc. na podstawie uczestnictwa L.P.T.

Wycieczka nad jezioro BALATON i do BUDAPESTU
 od 18/8 do 30/8 Cena zł. 210. —
 Na wybrzeże Rumunskie od 15-30/8 — Zł. 200. —

Co nas po pracy rozweseli?

Adria. Nie oddam dziecka.
 Casino. Moja malenka.
 Corso. I. Ucieczka, II. Dla ciebie śpiwam.
 Europa. Casanova.
 Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
 Metro. Nie oddam dziecka.
 Miraż. I. Dom Nr. 56, II. Carioka.
 Przedwieśnię — Poznali się w Monte Carlo.
 Pałace — Cały Paryż śpiewa.
 Rialto. Roberta.
 Rakietka — I. Miłość w czołgu, II. Maks Schmeling contra Joe Louis
 Stylowy — Bohater mimowoli

Jutro zjemy na obiad

Grochówkę z grzankami, wędzonkę z chrzanem, szarlotkę z jabłkiem.

WINSZUJEMY

Jutro — Hipolitowi i Kasjanowi wscnoa sronca 4.14
 Zachód słońca 19.07
 Długość dnia 14.53
 Ubyło dnia 1.57
 Tydzień 33

ZA DRZWIAMI LABORATORJÓW. Igraszki ze śmiercią. Powolna ofensywa nauki przeciwko groźnym chorobom.

Rzadko, bardzo rzadko przesiadają do nas wiadomości o tem, co się dzieje za skromnymi drzwiami laboratorjów medycznych. Przychodzimy, że tak powiem, do gotowego. Pozwalamy laskawie aplikować sobie różne specyfiki o skomplikowanych nazwach i nie pytamy się wcale jaką cenę zapłaciła nauka za ten postęp, czy nikt za uratowanie życia naszego i tylu tylu innych — sam swego życia nie oddał? Czasami przedostaje się do prasy taka naprzykład wiadomość:

„Praga, 3 sierpnia. Dziś zmarł tutaj profesor uniwersytetu niemieckiego, dr. Fryderyk Breinl, jako ofiara badań nad zarazkami febrji amerykańskiej. Profesor Breinl wykonał już swe prace, które miał przedstawić na najbliższym kongresie bakterjologów. W celu ostatecznego wypróbowania wynalezionego przez siebie antidotum zastrzyknął sobie zarazek. Pomimo, że zaraził tak w 75 wypadkach na sto kończy się śmiercią, kolegom profesora udało się zapomocą wynalezionych przez niego środków

przewycięzić zakażenie.

Nagle nastąpiła jednak ciężka komplikacja w postaci paraliżu dróg oddechowych, która spowodowała rychłą śmierć. Profesor Breinl przeżył 48 lat, był jednym z najwybitniejszych bakterjologów i higienistów europejskich.

Zato farmerzy amerykańscy z okolic Rocky Mountain uwolnieni zostali od straszliwej plagi.

Niemal równocześnie zrobił się spory haczek w prasie angielskiej wokół panny dr. Estery Killik, lat 35. Niekiedy pamiętają może jeszcze straszną katastrofę górniczą w Anglii w roku 1934, podczas której zginęło 126 górników, uduszonych gazami trującymi, wydobywanymi się ze szczelin ziemnych. Angielskie ministerstwo górnictwa wspólnie z lekarzami i chemikami podjęło walkę z tem niebezpieczeństwem podziemnym. Żeby jednak z niem walczyć — trzeba je znać, trzeba wiedzieć, jak działa na organizm ludzki. Doświadczenia z królikami nie mogły spełnić tego zadania. Chodziło o stwierdzenie, co czuje człowiek zatruty gazami kopalnemi, w jaki sposób odczuwa

zblizające się niebezpieczeństwo.

Bezradni stali wobec tego pytania uczeni Instytutu Higieny Pracy w Birmingham. Panna Estera Killik dała na to pytanie odpowiedź — przez czyn. Doktorka kazano zamknąć na cztery godziny w szklanej klatce, do której powoli wpuszczano śmiertelny gaz z Gredford. Cztery godziny męki, podczas których trzeba było trzeźwym i rozsądnym, swe płuca i całe ciało uważać za obiekt doświadczalny, analizować wrażenia, robić ściśle notatki, obserwować jak gaz wdziera się do organizmu i zaczyna coraz silniej swe śmiertelne kleśczenie...

Zaczęło się od tepej sennosci i paraliżującego lenistwa, od lekkiego ucisku na

skronie, rosnącego bólu głowy i kończyn oraz wstrętną mdłości. „Wstać! — rozkazywała sobie samej — oddychać głęboko, chodzić wokoło”.

Wiedziała, że głębokie oddechy i ruch potęgują działanie gazów. Trzeba to wypróbować. Potem znów usiadła i usiłowała jak najlepiej oddychać. To przyniosło ulgę. Czyżby udreżony organizm mógł przystosować się do trującego działania gazów? Dr. Killik nie przerywa swoich notatek — rzeczowych, ścisłych, dokładnych. Ale nagle do jej wrażeń wdzierają się jakieś obce, niespodziewane odczucia — jakieś szmery, lekkie świsty, które przerażają ją cicho, w hałas straszliwy — gromy w śmiertelnie cichej klatce szklanej. Kolorowe błyskawice

migają przed oczyma.

Chciałaby notować dalej, sądzi, że rzuca na papier zdania logiczne, ale ręka pisze coś innego, powtarza ciągle to samo słowo, potem kreśli jakieś wyrazy bez związku i sensu, aż wreszcie zupełnie odmawia posłuszeństwa. Ostatnim wysiłkiem panna Killik daje znak swym kolegom z poza szklanej ściany, świeże powietrze wdziera się natychmiast do zatrutej komory.

Po dwóch dniach młoda doktorka dzięki energicznemu zabiegom powróciła do zdrowia.

Inny przykład — dr. Kutzhaun, chirurg berliński. Chciał się dowiedzieć, czy rak — najstraszliwsza ze znanych chorób — jest zarazliwy. Sądził, że zdrowy organizm powinien sobie poradzić z choremi tkankami. Zdecydował się więc na następujący eksperyment: kawałek guza rakowego, wyciętego właśnie z piersi jakiejś pacjentki, zaszczerpił

wie własnym udzie.

Kawałek tkanki — polipa, tkanki, rosnącej i niszczącej sąsiednie w niezwykłą szybkością, wdrążono w jego własne ciało. Gdyby obca, tkanka się przyjęła, czekała lekarza niechybna śmierć. Ale doświadczenie nie udało się. Po pewnym czasie spuchlizna zaczęła opadać i zdrowy organizm zwyciężył chore tkanki.

Żyje jeszcze pewien lekarz chorób nerwowych, który przeciął sobie nerw ręki, by sprawdzić, czy doprawdy zrastanie się nerwu wywołuje tak „szalone bóle”, o których opowiadali mu jego pacjenci.

Lekarze codzien ze śmiercią obcuje, są z nią za pan brat i dlatego może najczęściej staczą z nią swe samotne boje. Ale tych cichych bohaterów nie brak i wśród chemików, fizyków, wśród wszystkich tych którzy o każdy kęs prawdy walczyć muszą długo i zacięcie z zazdrośną naturą. Wystarczy wspomnieć naszą rodaczkę Mariję Curie-Skłodowską, która zmarła, zniszczona promieniami radu, przez nią odkrytego. Chodziła do laboratorjum do ostatniej chwili, chociaż wdziała, że każda minuta spędzona w pobliżu radu — zbliża ją do śmierci.

Walka ze śmiercią trwa. Nie słychać wrzawy bitewnej, nikt nie redaguje sżniścystych telegramów. Pogrzeby tych bohaterów przeważnie są skromne i ciche. Za trumną kroczy zwykle — poza rodziną — tylko kilku najbliższych współpracowników i następców. Ale front naukowy posuwa się naprzód, znacząc trupami największych uczonych każdy swój krok.

Najlepszy kajakowiec.



Austryjak Grzegorz Hradetzky zdobył złoty medal w zawodach kajakowych na 10.000 metrów.

PODSŁUCHANE SWOISTA KALKULACJA

Nauczyciel: — Tak, to jest pewne, jak niezbytym jest fakt, że dwa razy dwa mamy cztery.

Uczeń: — Niezawsze.

Nauczyciel: — Goldberg zechce nam wyjaśnić.

Uczeń: — Naprzykład, jeżeli panie profesorze ja zarobię dwa razy po dwa złote, to mamy cztery, ale jeżeli ja stracę dwa razy po dwa złote, to ile mam wtedy?

WYSZŁA ZAMĄŻ ZA OSŁA.

Mąż: — Powiedziałaś Zosi, że się nie wychodzi zamąż za pierwszego lepszego osła, który ją o to prosi?

Żona: — Tak.

Mąż: — A ona co na to powiedziała?

Żona: — Powiedziała, że ja przecież wyszłam za ciebie.

Co o mleku każdy wiedzieć powinien? Zalety i wady popularnego środka odżywczego.

Mleko jest jednym z najważniejszych pokarmów człowieka, gdyż w skład jego wchodzi wszystkie trzy zasadnicze substancje odżywcze: tłuszcz, białko (sernik) i węglowodany (cukier mlekowy); nadto zawiera ono także wodę i sole mineralne. Pod nazwą „mleko”, bez bliższego określenia, rozumiemy zawsze mleko krowie; mleko innych zwierząt ma tylko podrzędne znaczenie handlowe.

Mleko świeżo otrzymane nazywamy mlekiem niezbiieranym lub pełnym. Stanowi ono jednostajną, białą lub żółtawą zawiesinę, smaku słodkawego, która podczas gotowania ulega tylko nieznacznym zmianom. Surowe mleko daje się długo przechowywać w stanie niezmiennym; pozostawione w chłodzie dzieli się ono po pewnym czasie na dwie, nierówne warstwy: na górną, znacznie cieńszą i w tłuszcz bogatą, którą nazywamy śmietanką i na dolną, którą po zebraniu śmietanki nazywamy mlekiem zbiieranym. Wydzielenie śmietanki z mleka przyspieszyć można przez centrifugowanie.

W miejscu ciepłym przechowywane mleko nabiera smaku kwaśnego i zmienia się w masę galaretowatą,

czyli t. zw. mleko kwaśne (zsiadłe). Kwaśnienie mleka powodują t. zw. bakterje mleczne, które się zawsze w mleku znajdują. Bakterje te żyją i rozmnażają się kosztem cukru mlecznego, zamieniając go równocześnie na kwas mlekowy; wytworzony kwas powoduje wydzielenie się sernika, a przez to mleko staje się galaretowate (ścina się). Mleko kwaśne odstale podzielone jest również na dwie warstwy z których górną nazywamy śmietanką kwaśną, lub wprost śmietaną. Dobra śmietanka lub śmietana ma wygląd jednolitej, dość gęstej, kremowej masy — tłuszczu zawiera do 20 procent. Ze śmietany lub śmietanki — przez odpowiednie wstrząśnięcie — wydzielić można tłuszcz, który wraz z

resztkami mechanicznie z nim połączonym mleka nazywamy masłem. Płyn od masła uwolniony, nosi nazwę maślanki. Składniki stałe mleka kwaśnego, oddzielone od płynu przez ogrzanie i przeciędzenie, nazywamy serem, płyn zaś ściekający serwatka.

Prócz wyżej opisanych zmian normalnych zachodzą w mleku, zwłaszcza nieodpowiednio przechowywanym, szczególnie porą letnią, także zmiany, które spowodować mogą, że mleko staje się produktem zepsutym — a nawet szkodliwym dla zdrowia. Znane są ogólnie przypadki, że mleko przybiera nienaturalne np. czerwone, żółte, lub niebieskie zabarwienie, że burzy się lub zamienia się w masę szluzowatą, ciągnącą się w nitki, że gorzknieje, lub nabiera nieprzyjemnego smaku stęchlizny, loju, mydła, tranu itp. Wadliwość tego rodzaju, czyli t. zw. choroby mleka, powodują różnego rodzaju pleśnie i bakterje, nieraz powodem choroby mleka jest także nieodpowiednia karma lub pasza dla bydła. Często jednak zdarza się, że mleko niewykazuje

żadnych wybitnych zmian,

jest jednak dla zdrowia ludzkiego niebezpieczne przez to, że zakażone jest przez zarazki chorobotwórcze, już to z zewnątrz (tyfus, szkarlatyna, dżyfterja, cholera i in.), już to od krów chorych (gruźlica, zapalenie wymion, promienica, wąglik zaraza pyśkowa i rączkowa i in.).

Mleko można nieraz ustrzec lub uwolnić od wielu z wyżej opisanych wad przez zgotowanie go, lub przez t. zw. pasteuryzację, mleko jednak, które w stanie surowym służyło jako pokarm, ustrzec można przed psuciem się lub zakażeniem tylko przez wzorową gospodarkę stajenną i przez czystość w przechowywaniu i transporcie mleka. Mleko jest również często fałszowane, lub rozcieńczone wodą jak również śmietana lub śmietanka zgęszczona przez dodatek mąki, kleju, skrobi itp.

Ostrożnie z psami! NIEBEZPIECZNE KARESY.

Czy oprócz wściekłych psy mogą przenosić jeszcze i inne zarazki chorobotwórcze? Oficjalnie stwierdzono tylko jedną możliwość: jest to niezmiernie rzadki wypadek wodnistego bąbla wątroby, który w istocie można przypisywać pewnemu specjalnemu pasorzytowi psiemu.

Oczywiście, że higieniści zawsze będą twierdzić, iż pies zbierający na nogach i skórze kurz uliczny, pies grzebiący w odpadkach, wszędzie węszący, musi przenosić zarazki. Nie można temu zaprzeczyć. Ale psy miejskie nie mają po temu okazji, bo nigdy nie zostają bez opieki, no i... w takim razie wszyscy powinniśmy się inaczej zachowywać przychodząc z zewnątrz do domu.

Naogół wyciera się nogi tylko wtedy gdy jest błoto.

Z kurzu — bardzo rzadko kto czyści nogi. Widuje się i takie wypadki, że przyśadzzi w brudnym obuwiu, ktoś kładzie się w niem na łóżku. A szcztotki? A wierzchnie okrycia, które się rzuca bądź gdzie? A pyjamy po-grypowe? Czy je się pierze natychmiast?

Zatem człowiek jest niemniejszym od psa roznosicielem chorób. Należy utrzymać psa w maksymalnej czystości, myć go szcztotkować z użyciem zalecanych środków antyseptycznych, nie pozwalając mu spać w łóżku, obliźwiać talerzy, wyskakiwać łapami na stół, przy którym się je. W razie zachorowania psa należy go odizolować, aby nie kaszał w bliskości dzieci.

KONRAD TRANI
35
ZEMSTA
POWIEŚĆ

Ale Hełway baczył pilnie, żeby do druku nie przedostało się ani jedno zbyteczne słowo. O piątą znalazła się Jenny w ołbrzymiej, brzydkiej sali i paląc papierosa za papierosem starała się zagłuszyć ohydny odór środków dezynfekcyjnych. A Jim Nording, czujny i gotowy do wszelkich usług, nie odstępował jej ani na krok.

Podobnie jak w tej chwili, kiedy piła ze smakiem czarną kawę.

— Dokąd panią odwieźć teraz, panno Jenny?

— Do domu. Muszę się wykąpać i przebrać. O ósmej jest inquest. Pójdzie pan ze mną?

— Naturalnie! — odpowiedział bez namysłu, choć nigdy jeszcze nie oglądał takiego widowiska.

XIII.

„Oględziny zwłok” odbywały się w wielkiej sali, przypominającej betonową stajnię, o zakurzonych oknach i bardzo ograniczonej ilości miejsc do siedzenia. Na dworze świeciło pochmurne słońce czerwcowe, ale tu było chłodno i mroczno.

W rogu stał stół dla sędziego i protokolanta, kilka krzeseł, zarezerwowanych

dla osób urzędowych, oraz dla oskarżonego. Świadkowie mogli sobie radzić jak chcieli. Był to wypróbowany sposób skracania zeznań.

Wszystko razem wyglądało jak próba właściwego przewodu sądowego. Reżyserja spoczywała w rękach policji.

Pierwszy zjawił się inspektor Hiller. Po chwili wszedł przewodniczący. Ujrzałszy go, Hiller zbliżył się zamasztyłym krokiem, chwycił go za kłapę i zaczął żywo rozprawiać.

Przewodniczący, dobroduszny pan o smutnych oczach — które wdziały już całe morze nienawiści i zła — parokrotnie skinął na znak zgody. Czemu ten młody człowiek tak się unosi? Czy przypuszcza, że mówi coś nowego?

Zjawił się protokolant i szybko rozłożył akta. Potem zadudniły po betonowej posadzce kroki Adama, który wszedł w towarzystwie swego obrońcy. W pewnej odległości za nim stanął policjant mundurowy. Ławnicy zajęli wyznaczone miejsca, prokurator chrząknął znacząco.

— Wczoraj w godzinach wieczornych, pięć, dziesięć minut po dwudziestej — zaczął przewodniczący szybko i rzeczowo,

jakgdyby chciał powiedzieć: „byłe przedzie!” — dyktor William Lunny i miss Polly Weeding, oboje zatrudnieni w Hotelu „Greyhill”, weszli do pokoju, zajmowanego przez hrabiego Gozzi di Pino i skonstruowali, że na człowieku tym dokonano zbrodni morderstwa.

Czytam protokół obdukcji:

„Zwłoki mężczyzny. Wiek lat dwadzieścia pięć, dwadzieścia sześć. Umieszczenie słabe. Stan odżywienia dostateczny... — głos przewodniczącego zatonął w monotonnym mamrotaniu i podniósł się dopiero przy słowach: ... — śmierć nastąpiła spowodowana naruszeniem osierdzia i wylewem krwi do lewej komory sercowej. Zabójstwa dokonano przy pomocy wąskiego noża, najprawdopodobniej sztyletu, o szpiczastym końcu. Szerokość noża: około półtora centymetra, długość klingi: około dziesięciu centymetrów. Broń odznaczała się wyjątkową ostrością... — przewodniczący chrząknął. — Przechodzimy do przesłuchania świadków. Panie Lunny, proszę tu bliżej. Co pan ma do powiedzenia w tej sprawie?

— Nic, Wysoki Sądzie, wszystko co wiem, zostało już uwzględnione w wywodach. (Dyrektor był tego samego zdania, co policja: byle przedzie! Byłe bez hałasu!)

— Tak łatwo znów nie wywiniesz się — pomyślał przewodniczący, który dobrze rozumiał bieg myśli dyrektora „Greyhill”. — Sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona — zauważył uprzejmie. — Proszę nam powiedzieć, co skłoniło pana do wejścia do pokoju hrabiego?

— Zaalarmowała mnie pokojówka, pełniąca służbę na piętrze, gdzie mieszkał hrabia.

— Jaki był powód alarmu?

— Pokojówka usłyszała krzyk z pokoju hrabiego.

— Jak zareagował pan na odkrycie?

— Przedewszystkiem przywołałem detektywa hotelowego, a potem zadzwoniłem po doktora oraz do Scotland Yardu.

— Czy w ciągu dnia nie zauważył pan nic, co by się mogło w jakikolwiek bądź sposób wiązać ze zbrodnią?

— Nie, panie sędzio, nie zauważyłem nic takiego.

— Dziękuję, może pan odejść.

Dyrektor wycofał się z głębokim ukłonem. Zachowywał się tak, jakgdyby duża przemowa wyczerpała go bardzo. Olsniwając białą chusteczką otarł pot z czoła i odszedł czempredzej.

— Polly Weeding.

Dziewczyna natychmiast wybuchła szalonym płaczem. Przedewszystkiem było jej bardzo żal biednego hrabiego, a powtórnie bała się panicznie sądu.

— Proszę Wysokiego Sądu, jak żyje, nie miałam jeszcze do czynienia z sądami i policją. Jestem porządną dziewczyną... — O Boże! — jęknął w duchu przewodniczący — ciężki numer... Niełatwo będzie skłonić ją do mówienia... A skoro już raz zaczęła mówić, będzie nowa bieda!

— Ależ, staje tu pani wyłącznie w charakterze świadka — powiedział łagodnie. — Proszę się uspokoić i opowiedzieć nam o wszystkim, co pani wczoraj wieczorem widziała i słyszała.

— Proszę Wysokiego Sądu... wczoraj wieczorem pełniłam służbę na moim piętrze. Uprzątnęłam właśnie kilka pokoi i zaczęłam szykować łóżka na noc. Idę sobie

korytarzem, aż tu widzę, że pan hrabia wchodzi po schodach. Bo, proszę Wysokiego Sądu, nieborak nigdy nie korzystał z windy i chodził pieszo...

Polly znów wybuchła łkaniem, jakgdyby wstręt do windy był wyjątkowo wstrząsającą cechą zmarłego.

— Tak... — podjęła wreszcie, wycierając nos chusteczką — wyglądał biedaczek bardzo niedobrze. Widać było odrzuć, że jest strasznie zmęczony. Aż tu nagle widzę tego drugiego pana, co się nazywa Adams. Strasznie krzyczał na biednego hrabiego! Potem weszli razem do pokoju. To jest, właściwie nie razem, tylko najpierw pan hrabia, a za nim dopiero wdarł się pan Adams. Słyszałam jeszcze zza drzwi podniesione głosy...

— Czy i hrabia mówił głośno?

— Tego nie mogę powiedzieć, proszę Wysokiego Sądu. Nie pamiętam, czy tylko pan Adams krzyczał, czy też także hrabia Gozzi. W każdym razie zaraz potem usłyszałam straszny, przeciągły jęk... Całą noc dźwięczał mi w uszach... Przeszastałam się okronie i popędziłam do elektrycznej kucharki, gdzie jest telefon wewnętrzny. Za dzwoniłam do pana dyrektora i opowiedziałam mu o wszystkim. No i okazało się, że biedny hrabia nie żyje już. Obok trupa stał mister Adams.

Prokurator bąknął coś, co mogło brzmieć, jak: „jasne jak słońce!” Jeden z ławników ziewnął otwarcie.

W tem miejscu wtrącił się Sanders, obrońca.

(D. c. n.)